Nr. 272 We Lwowie, Środa dnia 26. Listopada 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii . . . po 7 złr. 80 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą ... ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 25. listopada.

(Przesilenie przyspieszone ustawą wojskową. — Ministerstwo obecne się utrzyma. — Jakie znaczenie miała moskiewska dotąd polityka *Czasu*, i jakie znaczenie ma jego dzisiejsza polityka antimoskiewska? — Jeszcze o podróży carewicza. — Wiadomości *Norda* o ugodzie między Austrją a Moskwą. — Enuncjacja *Timesa*. — Kwestja zwołania delegacyj wspólnych na pierwsze dnie grudnia. — Sprawa wojskowa w obu parlamentach; wnioski opozycyj węgierskiej. — Sprawa katastralna a klub hohenwartowski.)

Sytuacja w Wiedniu dochodzi teraz do rozstrzygnięcia. Projekt ustawy wojskowej stał się tym fermentem, który przyspiesza stanowcze przesilenie. Jeżli ustawa wojskowa według projektu rządowego nie oznaczy wojennego i pokojowego stanu armii, to po uchwaleniu budżetu na rok 1880 Rada państwa będzie rozwiązaną. Zachodziła jedynie wątpliwość, czy przeprowadzenie wyborów i zwołanie nowej Rady państwa będzie powierzone ministerstwu, z dzisiejszej większości autonomistów wyszłemu, czy ministerstwu centralistycznemu. W ostatnich dniach jednak rzeczy wzięły taki obrót, że dla centralistów znika nadzieja, aby się mogli dostać do steru. Przed kilku dniami jeszcze w poważnych kołach rozbierano na serjo ewentualność powierzenia hr. Coroniniemu utworzenia nowego ministerstwa, w skład mieliby wejść Edward Suess, Czedik. Ale zajście w klubie liberalnym, czyli umiarkowanych centralistów obaliło niezawodnie podobne kombinacji. Dziś prawie pewnem się stało, że obecne ministerstwo przetrwa upadek ustawy wojskowej według wniosku rządowego, a [illegible] kwestje nie rozbiją sojuszu między Polakami i Czechami. Czesi bowiem w najważniejszej obecnie dla Galicji kwestji regulacji podatkowej poczynili ustępstwa Polakom, jak nam z Wiednia donoszą. Już tylko kwestje polityki zagranicznej mogłyby poróżnić Polaków z Czechami. Ci ostatni gotowi popierać rząd w dążności do sojuszu z Niemcami, gdy Polacy trzymają się wprost przeciwnego kierunku. Ale dotąd nie widać, aby rząd zamierzał się ku przymierzu z Moskwą, a Czesi sami nie podejmą na własną rękę takiej działalności.

Czas krakowski dawniej, gdy dowiedział się o potrójnem przymierzu, zawiązanem przed samą wojną wschodnią między Austrją, Niemcami i Moskwą, przyjaźne dla Moskwy zajmował stanowisko aż do ostatnich czasów. Skoro zaś stanęło podwójne przymierze między Austrją a Niemcami, zaraz dopatrzono się w tem przymierzu przeciw Moskwie, *Czas* zmienił politykę i występuje jako stanowczy antagonista Moskwy. My innego byliśmy i przed i podczas wojny od *Czasu* zdania, i innego jesteśmy także obecnie. Naszem zdaniem Polacy powinni teraz zachowywać się wyczekująco i nie oświadczać się ani za jedną ani za drugą stroną. Dlaczego?... nie możemy się dziś rozwodzić, a każdy Polak to sam zrozumieć powinien. Jeżeli starano się z początku podczas jubileuszu Kraszewskiego milczeniem pokryć starcie się dwóch mowców, Spasowicza i Liskego, to właśnie ten wzgląd miano na oku. Nie chciano przedwcześnie stawać ani po jednej ani po drugiej stronie i łowić ryb przed niewodem a nawet nim jeszcze niewód rzucony do wody. A odstąpiono od zamiaru przemilczenia dopiero wtedy, gdy się przekonano iż niepodobnem jest do przeprowadzenia. *Czas* zaś już teraz stanął pod sztandarem — wygodnym, bo rządowym zarazem, podobnie jak poprzednio podczas kwitnienia potrójnego przymierza również swą moskiewską polityką dał w trąbę — rządową.

Tyle w odpowiedzi *Czasowi* na jego wycieczkę przeciw *Gazecie Narodowej*, iż dawniej napadała na *Czas* za jego moskiewską politykę, a teraz gdy *Czas* stał się antimoskiewskim, *Gazeta Narodowa* ogłosiła korespondencję z Litwy, broniącą Spasowicza.

A propos mowy Spasowicza, *Czas* wie dobrze, że najważniejszy ustęp z mowy Spasowicza nigdzie nie mógł być wydrukowany przez wzgląd na miejsce pobytu i stanowisko mowcy. Gdyby zaś był wydrukowany, toby odpowiedź Liskego okazała się była nie jako płód rozumu stanu, lecz jako płód przedrażnionej fantazji, lub niedołężności, która jednak mowy Spasowicza i nieszczęśliwie głównej jej myśli.

Po kilku dniach przerwy, prasa europejska wróciła znowu — z braku widocznie lepszego tematu — do podróży carewicza. Tym razem podchwyciła ona do dyskusji dały dwa artykuły, jeden *Norda*, a drugi *Timesa*.

Nord, dziennik wydawany w Brukseli w języku francuskim przez rząd moskiewski, wystąpił z twierdzeniem, że podróż carewicza nie była tylko aktem grzeczności, ale przeciwnie wypadkiem wielkiej politycznej wagi, albowiem doprowadziła do porozumienia Austrję i Moskwę, stała się podstawą nowoulepionej między niemi ugody. Ze strony Moskwy, świadczyła owa podróż, że sfery petersburgskie mało wagi przywiązują do chwilowych (?) różnic, istniejących między kołami politycznemi Wiednia a Petersburga, lecz natomiast stokroć silniej uczuwają potrzebę wzajemnego zbliżenia się wobec wielkich zadań dziejowych, jakie ciężą na obu tych mocarstwach. Ze strony zaś Austrji, przyjęcie serdeczne, jakiego carewicz doznał w Wiedniu, świadczy, że przetarły się oczy austrjackim mężom stanu i że odtąd, od wizyty carewicza jaśniej spoglądają oni w przyszłość. Pod wpływem tego jasnego widzenia ulepiła się nowa ugoda między Austrją a Moskwą, o której *Nord* dalej tak mniej więcej pisze:

„Nowe porozumienie między Austrją a Moskwą nie wymaga wcale zaparcia się przeszłości. Cesarz moskiewski nie potrzebuje wypierać się polityki pansłowiańskiej, która istniała tylko w wyobraźni rusofobów austrjacko węgierskich. Moskwa nawzajem niema nic do żądania od Austrji, której granice działania naznaczone były traktatem berlińskim. Moskwa bez ujmy swojej miłości własnej może pozwolić Austrji szukać spełnienia swej misji na Wschodzie, gdyż sama dokonała, co zamierzyła. Moskwa i Austrja mają zadanie konserwatywne tak ze względu na dążności rewolucyjne, jak i na równowagę międzynarodową, na rozwój naturalny instytucyj narodowych i na pokój Europy. Nowa ugoda austrjacko-moskiewska ma ten sam cel, jak dawniej przymierze trójcesarskie, lubo na polu szczuplejszem. Stronnictwo stojące dziś u władzy w Austrji odpychało zawsze dążności, które znalazły swój wyraz w „mniemanem przymierzu austrjacko-niemieckiem." Partja militarna, partja dworska i partja słowiańska w Austrji, oraz to co nazywano reakcją, nie były nigdy niechętne Moskwie. Z takiemi żywiołami łatwo pojąć że wykonanie programu ks. Bismarka musiałoby napotkać na trudności. Odwiedziny carewicza dały rządowi austrjackiemu sposobność zerwania z nieprzyjaciółmi Moskwy, jakkolwiek carewicz nie wpłynął bezpośrednio na taki rezultat."

I zaiste, gdyby to wszystko było prawdą, gdyby istotnie z powodu wizyty carewicza pękły te ogniwa, które Bismark ukuł we wrześniu między Austrją a Niemcami, a natomiast stworzone zostały ogniwa łańcucha łączącego Austrję z Moskwą, byłoby na prawdę czego się przestraszyć. To wszakże nas pociesza, że w tem wszystkiem, co *Nord* napisał, prawdopodobnie ani słowa niema prawdy. Dość spojrzeć na sytuację, dość przypatrzyć się tym stosunkom, w jakich Austrja sie znajduje, dość ocenić jej interesa na Wschodzie, które w żaden sposób z moskiewskiemi pogodzić się nie mogą, a tak wyśmienicie godzą się z niemieckiemi, aby przyjść do przekonania, że o ile Moskwie zależy na rozerwaniu przyjaźni austro-niemieckiej, o tyle znowu dla Austrji żadnej korzyści nie przedstawia przyjaźń moskiewska.

Wszelako *Nord* zamierzonego celu dopiął swoim artykułem. Rzucił popłoch i zachwiał wiarę w trwałość sojuszu austro-niemieckiego. Czy popłoch ten odbije się i na stosunkach dyplomatycznych mocarstw, o tem wątpić można, ale że się dał uczuć w prasie, a pod jej wpływem odbić się może na stosunkach parlamentarnych niejednego mocarstwa, to prawie przewidywać wolno. I tak n. p. przepowiednia Suessa, żeby daleko nie szukać przykładu, gotowa się sprawdzić pierwej, aniżeli sam prorok przewidywał. *Czas* dzisiejszy przecież już zagrał z tego tonu.

Artykuł *Timesa* inaczej zupełnie niż *Nord* przedstawia stosunek Austrji do Moskwy. Jego korespondent wiedeński twierdził naprzód, iż o sprawach politycznych między carewiczem a austrjackimi mężami stanu nie było żadnej rozmowy. Dzisiaj jednak utrzymuje, iż rozmowa się toczyła. Oto bowiem co pisze:

„Carewicz dawał w imieniu swego ojca jak najsolenniejsze we Wiedniu przyrzeczenia, że najszczerszem życzeniem i jedynym celem Moskwy jest utrzymanie pokoju na podstawie traktatu berlińskiego. A ponieważ nie skąpił carewicz tych przyrzeczeń i wygłaszał je nietylko w sferach najwyższych, ale także wobec br. Haymerlego, należy więc przypuścić, że złożenie ich stanowiło właśnie cel podróży moskiewskiego następcy tronu. Owoż takie oświadczenia musiały we Wiedniu przychylnie być przyjęte; jednakże kilkakrotnie, jak się zdaje, dano carewiczowi do zrozumienia, że to co on mówi, w radykalnej jest sprzeczności z zachowaniem się konzulów i oficjalnych ajentów Moskwy na Wschodzie, których cała czynność raczej ku sprowadzeniu wojennych zawikłań, niż ku pokojowi jest skierowana. Wiadomo wszakże, że ta propaganda, którą Moskwa prowadziła na Wschodzie przed wojną, i która głównie stała się wojny przyczyną, prowadzona jest i dzisiaj przez nią z całą poprzednią namiętnością. Jak wtedy tak i dzisiaj legiony nieoficjalnych ajentów, wspieranych przez ajentów oficjalnych, zakładają nowe miny na Wschodzie. Argumenta i dowody, przytoczone w tej mierze, wywarły, jak się zdaje, pewne wrażenie na carewiczu. Zgodził się on, że w tem wszystkiem musi być nieco prawdy, utrzymywał jednak, że moskiewskiego rządu nie należy czynić odpowiedzialnym za wykroczenia podrzędnych urzędników. I dodał:

„Rząd może tylko dawać ogólne instrukcje, a nie jest w możności kontrolować czynu wszystkich swych urzędników, śledzić za każdym ich krokiem. Skoro rząd wykrywa, że który urzędnik zaniedbał swych obowiązków lub wyraźnie przekroczył dane mu instrukcje, natenczas go natychmiast ze służby oddala. Wszelako niepodobna od Moskwy żądać ani ogólnego, ani nawet częściowego przeobrażenia całej swej służby dyplomatycznej, zwłaszcza, że niema żadnej gwarancji, aby nowi urzędnicy nie poszli w ślady swoich poprzedników i równie gorliwie jak oni nie pracowali nad poprawieniem losu swych braci, Słowian."

Owoż jakkolwiek wątpić można, aby w takie długie oracje bawił się carewicz, i jakkolwiek nawet wątpić wolno, aby wobec niego poruszano tak drażliwe materje, to przecież z enuncjacji *Timesa* bije dowodnie, że w sferach austrjackich wcale się nie łudzą co do wartości obietnic moskiewskich, i jak pisze *Tagblatt*, „nie ufają przyrzeczeniom cara, bo nic one nie znaczą wobec tych prądów, jakie nurtują w świecie panslawistycznej biurokracji moskiewskiej." A jednak taka ufność musiałaby być niepospolicie silną, żeby mogło dojść do tego stosunku między Austrją a Moskwą, jaki według *Norda* już istnieje.

Według *Budapester Corresp.* sejm węgierski ma dzisiaj otrzymać wezwanie do wybrania delegacji wspólnej, a w *Starej Pressie* czytamy: „Oba parlamenta zapewne jeszcze w tym tygodniu otrzymają wezwanie do wyboru delegacyj wspólnych, gdyż istnieje zamiar zebrania ich już pierwszych dni grudnia. Jak słychać, rząd wspólny pragnie, aby sesja delegacyjna toczyła się bez przerwy, tudzież aby budżet wspólny jeszcze w r. b. uchwalony został. Ustawa wojskowa ma być jeszcze przed początkiem sesji delegacyjnej załatwioną, ale na to trzeba, aby Izba posłów jeszcze w tym tygodniu do rozprawy nad nią przystąpiła. Co do sytuacji parlamentarnej wobec sprawy wojskowej rozszerzone jest w dziennikach prowincjonalnych zdanie, że toczy się już rzecz o kompromis między rządem a centralistami. W kołach parlamentarnych jednak nic o tem nie słychać."

Tymczasem sejm węgierski już załatwi ustawę wojskową, która na każdy sposób choć cokolwiek znaczniejszą otrzyma większość niż ustawa bośniacka. Podaliśmy już główne ustępy motywów komisji węgierskiej Izby posłów, która wnosi przyjęcie projektu rządowego (dziesięciolecie i wojenna prezencja 800.000 ludzi.) Z telegramów wiemy, że skrajna lewica przez p. Ugrona wniosła przejście do porządku dziennego. Motywa jej krótko i węzłowato skreślił p. Helfy: „Odrzucamy projekt, jako wnoszący wspólność armii, co jest policzkiem dla opinii publicznej, gdyż na 15 milionów zaledwo 500 ludzi oświadczy się za wspólnością. Jeżeli słyszę, że będą przedsięwzięte reformy w porozumieniu z ministerstwem wojny, to przypomina to owego służącego, co dając list na pocztę, powiedział: „W porozumieniu z moim panem daję ten list na pocztę." A jakaż to wspólność dzisiejsza? Sztandar jest czarno-żółty, komenda niemiecka, wpływ węgierski równy zeru — wspólność jest tylko w płaceniu. Gdyby na ojczyznę ciężkie spadło niebezpieczeństwo, od którego tylko armia wspólna obronićby ją mogła, toby skrajna lewica głosowała za utrzymaniem tej armii, a dopiero potem o programie politycznym myślała. Ale gdzież to niebezpieczeństwo? Niechaj nam je wskaże p. sprawozdawca!"

P. August Pulszky postawił od ligi opozycyjnej wniosek, pozwolić tylko na pięciolecie, ale pod warunkiem zreformowania ustawy wojskowej, tak, aby 1) nietylko korona, ale i legislatywa miała prawo projektowania zmian co do zniżenia lub podwyższenia kontyngentu rekrutów i prezencji wojennej; 2) aby założono węgierskie szkoły i zakłady wychowawcze dla oficerów; 3) aby zniesiono nadużycia co do służby jednorocznej i aby ta instytucja pod względem narodowym i wojskowym odpowiedniejszą się stała; 4) aby rekrutów z okolic, w których ludność w 20. r. życia nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta, dopiero w r. 21. stawiano. A ponieważ projekt rządowy żąda dziesięciolecia, ale pod powyższemi względami żadnych rękojmi nie daje, więc Izba powinna nie przyjąć go nawet za podstawę rozprawy szczegółowej.

Z powodu twierdzenia *Deutsche Ztg.*, że klub hohenwartowski spiskuje w tym celu, aby prace katastralne w nieskończoność przeciągnąć, oświadcza *Vaterland*, że członkowie prawicy w komisji wcale nie podzielają fiskalnych zapatrywań lewicy, ale też, nie myśląc wcale dopuszczać zwlekania, zajmują następujące, stosunkom agraryjnym, tj. interesom rolników odpowiednie stanowisko: Obstają oni:

1) przy zasadzie opodatkowywania się samejże ludności aż do ukończenia prac dotyczących; przy składzie i prerogatywach wszystkich dotyczących organów;

2) aby prace katastralne ile możności jak najrychlej, ale bez przekwapiania ze szkodą posiadaczy gruntowych, przeprowadzane były w swej naturalnej kolei jedna po drugiej; a zatem

3) aby podatek gruntowy rozłożono dopiero po załatwieniu reklamacyj, jeżeli nie zostaną wykazane przeważne dla kontrybuentów korzyści z wcześniejszego rozłożenia; nareszcie

4) aby podatek był ile możności umiarkowany i stały, i aby już teraz orzeczono rozkład jego procentowy, ale nie kontyngentowanie, obecnie projektowane."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z nad granicy francuskiej 20. listopada.

Ministerjum rządzące obecnie Francją szczerze jest oddane republice. Niema pomiędzy członkami gabinetu ukrytych monarchistów, zamaskowanych reakcjonistów, — trudno im też odmówić talentów i fachowych wiadomości — a jednakże jest to fakt powszechnie uznany, iż obecne ministerjum jest niepopularne we Francji.

Większość, na której się w Izbach opiera, jest większością Gambetty, a nie ministerjalną. Dopóki więc Gambetta osłania swą powagą ministrów, dopóty większość parlamentarna daje im swoje wota. Niechaj się Gambetta odsunie od nich i da im poznać swoje niezadowolnienie, a w jednej chwili gabinet znajdzie się w parlamencie bez stronników.

Sytuacja to dziwna i w wysokim stopniu nieprzyjemna dla ministrów a dla kraju szkodliwa. Czyni ona Gambettę panem rządu i dyktatorem kraju bez odpowiedzialności, jaka ciężęży na rządzących. Ministrowie ciągle oglądać się muszą na pana Gambettę, a nigdy nie są pewni czy posiadają zupełne jego zaufanie. Zamiast prezydenta Izby deputowanych, bezstronnie kierującego rozprawami parlamentarnemi, na krześle prezydjalnem siedzi tajemny, nieodpowiedzialny pierwszy minister, który więcej władzy posiada niż rząd ze swoim naczelnikiem panem Grevy, dla tego, że dysponuje większością parlamentarną według swojej woli. Gdy więc nad ministrami trzyma miecz Damoklesa prezydent Izby, dziwić się nie można, iż rząd ich jest słabym, wahającym się, niepewnym i niekonsekwentnym.

Wszyscy czują niewygodę takiego położenia i wywierają nacisk na Gambettę, ażeby zdecydował się ująć ster w swoje ręce. Gambetta jednak niema ochoty porzucić wygodnego krzesła prezydenta Izby deputowanych; nie chce zmienić swojego zakrytego stanowiska na stanowisko otwarte, wystawione na pociski i prędko zużywające pierwszego ministra. Celuje on wyżej, zmierza do prezydentury rzeczypospolitej, i dla tego nie chce się przedwcześnie zużyć i zdepopularyzować. Będąc faktycznie kierownikiem gabinetu, bez odpowiedzialności, jaka na gabinecie ciężży — pocóż się ma wystawiać na odpowiedzialność, która mu może drogę zatamować do pierwszej godności w republice!

Powiecie może, że takie postępowanie nie jest obywatelskie, że gdy obowiązek patrjotyczny powołuje go na prezesa gabinetu, powinien go przyjąć, chociażby widoki jego ambicji i osobiste interesa miały na tem ucierpieć. Tak powinien to uczynić, gdyby był tem czem nie jest, gdyby był owym wielkim, czystym patrjotą, który korzyści, wygodę i sławę, wszystko jednem słowem w każdej chwili gotów jest poświęcić na usługi kraju. Gambetta jest oportunistą, to jest posiada ten patrjotyzm, który zawsze usiłuje łączyć się z korzyścią osobistą. Dąży on do władzy nie dlatego, ażeby odejść

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

20 *Alfonsa Daudeta.*

Król się bawi.

(Ciąg dalszy.)

Pogoda była prześliczna, jakiej sobie tylko do schadzki miłosnej życzyć można; powietrze ciepłe, ale nie parne, chłodził zlekka wietrzyk zachodni. Jeszcze nigdy Coletta nie śmiała się z tak szczerego serca; perlisty śmiech był koroną jej piękności, a Chrystjan, który ją uwielbiał, kiedy nie była niczem innem jak tylko boginią uciech, oddawał się rozkosznej swobodzie przy śniadaniu w towarzystwie swej kochanki. Nagle na przeciwległym trotoarze ujrzała teścia, jak mierzonymi krokami, w których widać było, że jest przygotowany długo czekać, przechadzał się tam i napowrót; szyldwach miał zwrócone ciągle oko na drzwi tworzące jedyny wychód z restauracji i bystrym wzrokiem mierzył oficerów, którzy w nowiutkich mundurach powracali z pobliskich koszar huzarskich. Dawny jenerał pandurów uważał broń jako rzecz nieodłączną od miłostek i nie wątpił ani chwili, że synowa ma stosunek miłosny z ostrogami i szabelką.

Przerażenie Coletty i króla było wielkie i miało podobieństwo z fatalnem położeniem uczonego, który siedzi na palmie podczas gdy u jej stóp czyha nań krokodyl z rozwartą paszczą. Położenie ich było tylko o tyle lepszem, że mogli liczyć na dyskrecję i wierność służby, która nie dopuści krokodyla do nich. Ale jakże wyjść? Z królem jeszcze pół biedy; ma dosyć czasu, aby znużyć cierpliwość potwora. Ale Coletta! Królowa będzie jej oczekiwać i być może, że połączy podejrzenia Rozena ze swojemi.

Gospodarz, którego Chrystjan przywołał i obeznał ze stanem rzeczy, szukał i szukał sposobu wyjścia, ale nie mógł znaleść innego, jak wybić dziurę w murze do sąsiedniego domu, co jakoś nie uchodziło. W końcu jednak wpadł na inny, prostszy pomysł.

Księżna miała się przebrać w kostjum piekarczyka, a swoje suknie ukryć w koszu, który chłopcy noszą na głowie; następnie miała się przebrać u odźwiernej hotelowej, która posiadała na sąsiedniej ulicy prywatne pomieszkanie. Z początku Coletta ani słyszeć o tem nie chciała; być laufrem króla! Ale cały upór nie zdał się na nic, ponieważ niebezpieczeństwo było za wielkie; w świeżo wyprasowanym ubiorze czternastoletniego łobuza, księżna Rozen, z domu Sauvadon stała się najpiękniejszym i najzgrabniejszym piekarczykiem, jaki kiedykolwiek przebiegał ulice Paryża. Ale jakże ta czapka z białego płótna, proste i za wielkie obuwie i krótka kurteczka, w której kieszeniach brzęczały miedziaki otrzymane „za drogę" — jakże mało ta odzież podobną była do wymarzonego przez nią bohaterskiego kostjumu pazia, do tych bucików ze sztylpami i pasa z misternym sztyletem wysadzanym perłami!...

Stary książę bez żadnego niedowierzania widział, jak dwóch piekarzyków wychodziło z restauracji, z koszami na głowach, z których rozchodził się przyjemny zapach świeżego pieczywa: zapach ten sprawiał męczarnie staremu, który na czczo był jeszcze. Na górze pozostał oblężony król, wolny już od największej troski; czytał, palił cygara, pił burgunda i od czasu do czasu uchyliwszy firanki spoglądał, czy krokodyl jeszcze czeka.

Gdy stary Rozen wieczorem do Saint-Mandé powrócił, księżna przywitała go z najniewinniejszym na świecie uśmiechem. Poznał, że go oszukano, i jak się samo przez się rozumie, zamilczał o całej sprawie. Mimo to stała się ona głośną. Nikt nie zna dróg, któremi skandaliczne historje rozprzestrzeniają się po Paryżu; rozchodzą się one przez szpary w ścianach salonów i przedpokojów, przez otwarte przypadkiem okno w wagonie, przez echo głuchych ścian i niemych drzwi, dosyć, że pogłoska okrążywszy przez czas jakiś prywatne koła w formie zajmującej anegdoty, nagle wychodzi na światło publiczne, to znaczy umieszczoną zostaje w jakim poczytnym dzienniku, przemawia do tłumów, uderza w tysiące uszu i staje się publiczną hańbą. Przez ośm dni cały Paryż śmiał się z historji o małym piekarczyku. Imiona, które szeptano tak cicho, o ile to możebnem jest, jeżeli się mówi o tak wielkich panach, nie przeniknęły grubej skóry Herberta. Natomiast królowa musiała coś o tem wszystkiem zasłyszeć, kiedy ona, która od pewnego strasznego zajścia w Ilirji nigdy nie robiła królowi uwag co do jego postępowania, w kilka dni wstawszy od stołu, rzekła do niego na osobności.

— Mówią bardzo wiele — zaczęła nie patrząc na niego, — o pewnej skandalicznej historji, która zapewne panu obcą nie będzie. Proszę się nie usprawiedliwiać. Nie chcę o niczem więcej słyszeć; to muszę panu tylko powiedzieć: pomyśl o tem, co twej pieczy powierzono. (Wskazała przytem na koronę, która ze szklannej skrzyneczki mdło błyszczała.) Uważaj pan na to, aby hańba i śmieszność jej nie splamiła... ona musi czystą pozostać, by pański syn mógł ją kiedyś nosić.

Czy wiedziała o całej awanturze i znała prawdziwe nazwisko wmięszanej w to damy, której tajemnicę złe języki zdradziły? Fryderyka była tak silnego charakteru i tak umiała panować nad sobą, że nikt z jej otoczenia nie potrafiłby powiedzieć coś dokładniejszego pod tym względem. Ale dla Chrystjana sprawa ta nie pozostała bez skutku. Ogromnie obawiał się scen małżeńskich i koniecznem było dla niego, aby w około siebie widział tylko wesołe twarze, będące niejako odblaskiem jego własnego swobodnego uśmiechu. Powziął w końcu postanowienie: najpiękniejszą i najzabawniejszą małpeczkę wyjąć z klatki i posłać Colecie. Ona pisała, on nie odpowiadał, nie chciał rozumieć ani jej westchnień, ani żałośnych giestów i traktował ją z tą lekkomyślną grzecznością, która w nim tak się kobietom podobała.

Pozbywszy się balastu wyrzutów sumienia, które mu tem bardziej ciężyły, im bardziej po- [illegible] n[illegible] je[illegible] pe[illegible] nie [illegible] jedn[illegible] nych[illegible]

*) D[illegible] bie, wyra[illegible] niewinne z[illegible]

W tym właśnie roku wyrażenie to było modne po klubach. Teraz pewnie używają innego. Wyrażenia się zmieniają, ale rzecz pozostaje ta sama: owe sławne restauracje, gdzie wszystko można, te od złota i kwiatów błyszczące sale, w których przyjmuje się kwitnące dziewczęta, ta denerwująca, prostacka ochota przeradzająca się zawsze w jeden i ten sam sposób w orgię; dalej nigdy nie zmienia się klasyczna głupota tego tłumu rozpustników i ordynarnych kobiet, czczość ich paplaniny i śmiechów, bez śladu życia lub oryginalności; panuje tam uregulowany nieporządek, uprogramowana samowola, a w gruncie rzeczy nudy, nic, jak tylko rozziewane, sztywne nudy.

Król przynajmniej hulał z zapałem dwudziestoletniego chłopca. Posiadał on jeszcze butę ucznia zbiegłego ze szkoły, która pierwszego wieczora po przybyciu popchnęła go do Mabilu i zaspakajał jak mógł najlepiej wszystkie żądze, rozbudzone od dawna lekturą pewnych dzienników; gazety te co dnia podają podżegającą apetyt kartę rozpustnego życia, a te same temata obrabiają dla prowincji i zagranicy, romanse i sztuki teatralne. Stosunek z panią Rozen powstrzymywał go jeszcze [illegible]

od niej jak Cyncynnatus do pługa, ale z tego, ażeby się przy niej utrzymać i jej rozkoszy zażyć.

Nie dowodzi to, ażeby dzisiaj już lub potem gdy będzie przy władzy, działać z rozmysłem na szkodę kraju, lub żeby chciał gubić interesa republiki a swoje salwować. Nie — on tego nie chce. Ma on tę świadomość polityczną, która ambicji zakreśla granicę i nie pozwala jej rozumnie przekroczyć ze szkodą dobra publicznego; wie on, że najpewniejszą rękojmią osobistego powodzenia jest powodzenie republiki i dla tego łączy zawsze i w równowadze wprowadza interes publiczny z interesem swoim prywatnym. Ponieważ jednak w życiu publicznem nie zawsze jest możebną taka równowaga; ponieważ często zachodzą okoliczności, wymagające od męża stanu poświęcenia własnej ambicji i własnych interesów, interesom i widokom ojczyzny — bywa więc, że ten oportunistyczny patrjotyzm okazuje się niezdolnym do wielkich, zbawczych czynów.

Gambetta niezawodnie jest dzisiaj pierwszym mężem Francji. Jego wielki talent oratorski, dokładna znajomość taktyki parlamentarnej, jego rozum i wykształcenie, zapał i powściągliwość postawiły go na wysokiem stanowisku „tajnego dyktatora" Francji. Ale, jest on przytem doskonałem wyobrażeniem moralnych prądów swojego czasu, dokładnie więc wcielił w swoją osobę pozytywne zasady i pojęcia utylitarne, które ton nadają obecnemu społeczeństwu — to nam więc tłumaczy, dlaczego nie ma odwagi i woli poświęcenia swojej ambicji.

Ten jego utylitarny patrjotyzm jest przeciwieństwem dzisiejszym powszechnym na świecie, ważnym i u nas w Polsce reprezentuje on obecnie sprawę naszą publiczną. Miłość Ojczyzny, która idzie na wygnanie, cierpi prześladowanie, tą miłość która wszystko poświęca, wygody, mienie i życie, — wszakże i u nas została wyśmiana i napiętnowaną jako szalona. Gdy więc trzeźwość polityczną podniesiono do znaczenia kierowniczej zasady i zrozumiano ją jako umiejętność takiego przymierzania dobra publicznego, ażeby ono podnosiło korzyści osobiste — gdy i w narodzie niemającym bytu państwowego taki tylko patrjotyzm odbiera uznanie, który przynosi znaczenie, honory i daje wpływy lub władzę, któżby się ośmielił robić Gambecie zarzut z tego, iż on we Francji niezależnej, gdy republika jest ustaloną, tak kieruje interesa publiczne i swoje własne, ażeby z krzesła prezydenta Izby mógł skoczyć na krzesło prezydenta republiki. Cierpią na tem sprawy, wzrasta niezadowolenie z rządu, który balansuje między stronnictwami, a kolejno wszystkie obraża nie mając stałego, dokładnie wytkniętego kierunku; burzą się namiętności i gromadzi się przy słabych rządach materjał do przyszłych wielkich wstrząśnień i zawikłań, lecz tego Gambetta nie czuje i nie widzi i widzieć nie może przy zasadach oportunistycznego patrjotyzmu, i postępuje tak jak dla niego jest wygodniej.

Podczas długiej, niedawno odbytej konferencji w pałacu Elizejskim, starał się Grevy nakłonić Gambettę do wejścia do gabinetu; gdy jednak namowy okazały się daremnemi, starał się przynajmniej pozyskać dalsze jego poparcie dla obecnego ministerjum. Gambetta przyrzekł swoje poparcie i porozumiał się co do warunków. Przy otwarciu więc Izby deputowanych, które nastąpi 27. listopada, gabinet wystąpi wsparty na dotychczasowej większości.

Na razie niema więc mowy o zmianie gabinetu, aczkolwiek ciągle utrzymują się pogłoski, iż takowa prędko nastąpi. Pogłoski te nie są, a przynajmniej nie były bezzasadne przed porozumieniem się Grevego z Gambettą. Gdy ostatniego, dziennik *République française*, wystąpił z żądaniem zupełnej amnestji i z krytyką postępowania rządu, zdawało się, że rząd utraci poparcie większości parlamentarnej zależnej od Gambetty i że w skutek tego będzie musiał ustąpić. Zaczęto więc szukać sukcesorów pana Waddingtona. Różnych kandydatów nazywano, przyczem wyszedł na wierzch fakt, kompromitujący samodzielność republiki, oglądania się przy wyborze osób na opinię... Bismarka.

Globe powiada, iż poseł francuski w Berlinie hr. Saint-Vallier ma po co innego jeździł do Darcinu, tylko po wymiarkowanie, czy markiz Noailles, obecnie poseł w Rzymie, byłby mile widzianym przez niemieckiego kanclerza na miejscu Waddingtona. Bismarck miał się oświadczyć przeciwko tej nominacji, z tego mianowicie względu, iż markiz Noailles jako ożeniony z Polką (panią Swiejkowską po pierwszym mężu) żywi gorące sympatje dla Polski i dla tego nie mógłby być mile widzianym na dworze cesarza Wilhelma. Niemiecki kanclerz chciałby tekę Waddingtona widzieć w ręku hr. Saint-Valliera.

Wiadomość podana przez *Globe* narobiła wiele kwasu w obozie szczerych francuskich patrjotów, słusznie bowiem twierdzą, iż władza, która przy nominowaniu ministrów kieruje się opinją swojego nieprzyjaciela, nie umie godnie reprezentować niepodległości Francji. Wiadomości powyższej nie zaprzeczyły pisma półurzędowe, przestano się jednak nią zajmować gdy po porozumieniu Grevego z Gambettą zeszła z porządku dziennego kwestja gabinetowa.

Rząd Waddingtona zostaje więc nadal i nadal będzie torował drogę Gambecie, zwalczając jedną ręką radykalistów a drugą klerykalną partję.

Wspominałem w jednej z poprzednich moich korespondencyj, iż te rząd radykaliści ostro wystąpią, tyle razy rząd uderza na kościół dla okazania się popularnym. Walkę więc z kościołem prowadzi dla zadowolnienia radykałów; używa jej jako środka, mającego często opozycyę nieubłaganych.

Świeżo minister spraw wewnętrznych pan Lepère wydał okólnik do prefektów, nakazujący im czuwać, ażeby księża przy nabożeństwach publicznych modlili się za republikę. *Domine salvam fac Rempublicam* — nie mają być pod karą dyscyplinarną pominięte.

W tymże samym okólniku polecił donosić sobie o każdym wyjeździe biskupa z dyecezji bez pozwolenia władzy politycznej i przypomina z czasów Napoleona I. rozporządzenie, które organizowało wolność ruchów rządców dyecezji i zmuszało ich przed każdym wyjazdem prosić o pozwolenie rządu. Nie tai przytem minister, iż wzmocnienie dawnego rozporządzenia ma na celu utrudnić zjazdy biskupów dla narad w sprawach kościelnych i położyć kres częstym ich podróżom do Rzymu.

Poprzednio zaś przedstawił Radzie stanu projekt ustawy, znoszącej prawa osoby moralnej dla dyecezyj i ograniczającej swobodę duchowieństwa co do zakładania szkół i zakładów dobroczynnych. Gdy ustawa ta przyjdzie do skutku, nie wolno będzie biskupom przyjmować ofiar na szkoły, szpitale i inne instytucje miłosierdzia chrześciańskiego. Ofiarność katolików francuskich jest zadziwiająca. Składki roczne na papieża, na kościoły i zakłady od kościoła zależne wynoszą miljony. Dzisiejsi Francuzi przewyższyli w ofiarności ojców swoich średnich wieków. Tej chwalebnej ofiarności, która stanowi potęgę kościoła w Francji, rząd chce kres położyć, — utrudnia więc ją i ogranicza.

Jeżeli jeszcze zważymy, że minister wydalił proboszczów ze wszystkich Rad dobroczynnych tak gminnych jak departamentalnych, pozbawiając przez to duchowieństwo wpływu w sprawach ubogich, zrozumiemy dlaczego walczą z kościołem i modlić się nie każą za republikę, jak w Moskwie i w Niemczech.

Rząd przez walkę z kościołem ściągnął na siebie nienawiść nieubłaganą katolików, i co jest rzeczą godną uwagi, nie zyskał sobie przez nią bynajmniej stronnictwa radykalnego. To stronnictwo nie da się ubrać w rządowe cugle i rząd nie zyska sobie przez ustępstwa burżuazji, która Thiersa przy stłumieniu rewolucji komunalnej obywatelom 40.000 obywateli. Jakkolwiek więc rząd jest w porządku, kraj pragnie drugiej większości parlamentarnej od niego zawisłej — być może, że się nie potrafi długo utrzymać przy sterze pod naciskiem dwóch tak potężnych stronnictw, jakiemi są stronnictwo katolików i stronnictwo radykałów we Francji. Sesja parlamentarna, która się rozpocznie za tydzień, będzie pod tym względem decydującą.

Z Rady państwa.

Wiedeń 24. listopada.

We wczorajszym numerze pod rubryką „Lwów" podaliśmy rezultat obrad nad kwestją bośniacką. Ponieważ sama rozprawa nie przedstawia wiele interesu, uzupełniamy tylko na tem miejscu przebieg tego (16) posiedzenia. Między innemi wpłynęły liczne petycje nauczycieli szkół realnych z różnych krajów monarchii o polepszenie materjalnego bytu. P. ks. Ruczka referował o następujących petycjach: Gminy Monasterzany w powiecie Drohobycz o pozwolenie bezpłatnego użytkowania ze źródła solnego w Markowej. Referent wnosi, aby rząd o ile można ją uwzględnił, z powołaniem się na rezolucję Izby z 15. stycznia 1876. Nad petycją Ludwika Skowrońskiego proboszcza rz. kat. ob. we wsi Jakobenach na Bukowinie o odszkodowanie w kwocie 4000 zł. za amputowaną rękę i o 5000 zł. od lwowskiego arcybiskupa za odjęcie prebendy — przechodzi się do porządku dziennego; nakoniec petycję Jana Starzyńskiego, pensjonowanego poborcy podatków w Tarnowie o wypłacenie zaległych procentów od kaucji, odstępuje się rządowi do dokładnego zbadania.

Komisją księgosuszowa odbyła wczoraj dwa ostatnie posiedzenia, pierwsze o 9. rano, drugie o 6. wieczór. Na rannem posiedzeniu odczytał przewodniczący p. Proskowetz swoje sprawozdanie, które z małemi i nieznacznemi zmianami przez komisję przyjęte zostało. Na posiedzeniu wieczornem obecnymi byli ze strony rządu: minister handlu br. Korb-Weidenheim, radca sekcyjny Polanetz i radca ministerjalny Haardt, dalej minister handlu hr. Falkenhayn, a ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych szef sekcyjny br. Kubin i radca dworu Schneider. Powzięto natępujące rezolucje: 1) uorganizować corychlej stałą żandarmerję graniczną, a koszta na nią umieścić w budżecie; 2) popierać zaprowadzenie ogólnej, nawet przymusowej asekuracji bydła; 3) natychmiast chwycić się wszystkich środków administracyjnych, ewentualnie ustawodawczych i finansowych, które dążą do szybkiego podniesienia chowu bydła, szczególnie w północno-wschodnich prowincjach; 4) szczególną uwagę i kontrolę zwrócić na targi i miejsca aprowizacyjne w wielkich miastach w ogniskach konsumcji; 5) zakłady transportowe zobowiązać, aby przy transporcie żywego bydła i świeżego mięsa zaprowadziły w dostatecznej mierze ochronne urządzenia; 6) przestarzały, obecnym stosunkom czasowym zupełnie nieodpowiadający, gospodarstwu rolnemu i konsumującej publiczności w wysokim stopniu szkodliwy patent o podatku konsumcyjnym z 25. maja 1829 dla miast i wsi jak najrychlej poddać pod gruntowną rewizję; 6) starać się u król. węgierskiego rządu, aby zasady §. 7. i postanowienia przejściowe (§. 40) także i w Węgrzech na drodze ustawodawstwa stały się obowiązującemi.

Przy rezolucji 1. (żandarmerja graniczna) wniósł p. Wolański, aby część tejże mogła być na koniach. Pp. Gniewosz, Bartmański i sprawozdawca są tą, że należy to pozostawić rządowi.

Nad rezolucją 2. wszczęła się dłuższa dysksja. P. Siegl jest przeciw asekuracji przymusowej, która mimowoli miałaby charakter nowego podatku, i zapytuje reprezentantów rządu, jak ta sprawa ma się w ogóle do asekuracji bydła.

Minister handlu Korb-Weidenheim oświadcza, że państwo ma wszelkie powody do patronizowania asekuracji, ale wątpi, czy zechce ją wziąć na siebie. Ponieważ nie mamy żadnych towarzystw dla asekuracji bydła — a te które były, źle swój żywot zakończyły — sądzą, że kraje powinne wziąć tę sprawę w swoje ręce.

Dr. Zotta nie może pojąć, dlaczego sprawozdawca proponuje asekurację przymusową, skoro i tak fiskus daje odszkodowanie.

Sprawozdawca p. Proskowetz oświadcza, że w asekuracji bydła miał głównie na oku kraje, jako przedsiębiorców. Jeżeli asekuracja będzie powszechną, w takim razie dosyć będzie 10 do 20 centów od sztuki, dla gospodarzy kwota ta nie będzie uciążliwą, a przez to ulży się fiskusowi, który znaczne ponosi koszta na przeprowadzenie w życie ustawy księgosuszowej. Teraz wszyscy opodatkowani opłacają szkody gospodarzy większych. Asekuracja bydła jest konieczną, a gospodarze powinni mieć sposobność zabezpieczenia swego majątku w bydle, choćby przez środki przymusowe. W naszem ustawodawstwie nie brak precedensów.

Rezolucje: 3. (podniesienie chowu bydła w krajach północno wschodnich) i 4. (nadzór transportów) przyjęto bez debaty.

Przy rezolucji 5. (o targowicy wiedeńskiej) p. Obratschaj stawia dodatkowy wniosek, aby sprzedaż odbywała się tylko podług wagi bydła żywego.

P. Löblich przedstawia, że takie przymusowe rozporządzenie uczyniłoby z targowicy wiedeńskiej *unicum* w swoim rodzaju i zaszkodziłoby jej w opinii. Takie szczegółowe rzeczy pozostawić trzeba rządowi.

Szef sekcyjny br. Kubin zwraca uwagę, że podług ogólnej ustawy o zarazie na bydło rząd ma prawo wydawać przepisy targowe: odradza, aby się nie zapuszczano zanadto w szczegóły.

Radca dworu Schneider wyjaśnia, że przez wagę w pewnych wypadkach sprzedający jak i kupujący bywają narażeni na straty.

Wniosek Obratschaja odrzucono.

Rezolucja 6. traktuje sprawę podatku konsumcyjnego.

P. Löblich co do tej rezolucji zgadza się ze sprawozdawcą. Jeżeli zakres zostanie rozszerzony, w takim razie fiskus zyska na tem, nawet przy znacznem zniżeniu podatków na najkonieczniejsze artykuły żywności.

Sprawozdawca ubolewa, że wniosek Steudla, postawiony w Izbie, nie został odesłany do osobnej komisji, któraby miała podostatkiem czasu zastanowić się dokładnie nad tą ważną kwestją gospodarczą. Za bydło płaci się jednakową taksę, czy jest tłuste, czy chude, a za sztukę jałownika tyle, co od ciężkiego wołu, — a od młodszych niż rok jeden tylko 3 złr. 50 ct. — ztąd pochodzi to mordowanie cieląt, tak szkodliwe dla chowu bydła.

Pp. Kleteczka i Bartmański stawiają dwie rezolucje. Pierwszy, aby ustawę o podatku propinacyjnym poddać pod rewizję, i wezwać rząd, aby popierał eksport spirytusu; drugi chciał wezwać rząd, aby w myśl §. 40. przeprowadził w oznaczonym terminie zamknięcie granicy od Moskwy i Rumunii. Obie rezolucje odrzucono.

Uchwalono nakoniec nadesłane petycje w liczbie 44 uznać jako załatwione, a przewodniczący p. Jaworski podziękował komisji za trudy i rządowi za poparcie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 listopada.

* We środę dnia 26. listopada 1879 odbędzie się próbna jazda koleją konną — Miejsce odjazdu: plac Cłowy; wozy odejdą z uderzeniem godziny 11. przed połud.

* Hr. Antoni Ledóchowski, zamieszkały w Morawii, z powodu choroby umysłowej, został wzięty w kuratelę sądową. Jest to brat rodzony ks. kardynała-prymasa. Był on swojego czasu członkiem morawskiego sejmu, do którego wybrano go z większych posiadłości.

* Najznakomitszy skrzypek Józef Joachim przybędzie w styczniu do Lwowa i zamierza tu wystąpić dwa razy z koncertem. Bilety zamawiać można już teraz w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* Otrzymaliśmy dwa nowe kalendarze, które dopiero co opuściły prasę. Pierwszym jest Kalendarz dla nauczycieli i ludzi wykształconych, wydany w Stryju przez prof. Bączalskiego, drugi kalendarz *Wieńca* i *Pszczółki*. Kalendarzyk nauczycielski zyskał sobie oddawna już powszechne uznanie. Zawiera on mnóstwo dat potrzebnych dla nauczyciela a formą zewnętrzną niemniej się zaleca. Kalendarz *Pszczółki* wydany przez ks. Stojałowskiego odznacza się doborem artykułów historycznych popularnych, wśród których odznacza się rzecz o św. Wojciechu, o Bolesławie Chrobrym i o rzezi r. 1846. Ilustracje dołączone są wcale udatne, a wszystkie artykuły odznaczają się zacną patrjotyczną tendencją. Część informacyjna dobrze opracowana.

* Pan dr. Michał Tustanowski złożył dla ubogich miasta kwotę 100 złr.

Za ten dar szczodry składa prezydent szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* Egzamina klauzurowe kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbywać się będą w dniach 11. i 12. grudnia rb. od godziny 9. rano, w gmachu lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej.

* Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nr. 265 *Gazety Narodowej* z dnia 18. bm. jest w kronice niezgodnie z prawdą opisane zajście, jakie miało miejsce w niedzielę dnia 16. listopada 1879 między nami a pp. Józefem Adamem dw. im. Baczewskim i tegoż zięciem Józefem Padewskim. W myśl tedy § 19. ust. prasowej prosimy o sprostowanie tego faktu w następujący sposób:

Pan Baczewski jest właścicielem tabularnym sklepu, położonego w naszym domu pod l. 13 w rynku, z którem to prawem przysługuje mu tabularnie i wyrokami sądowemi ściśle oznaczone prawo służebnictwa wchodzenia przez naszą sieni do tego sklepu *tylko rano i wieczór*, i tylko celem odmykania i zamykania tego sklepu. Nie przysługuje zaś p. Baczewskiemu prawo używania, a względnie rozszerzania tego służebnictwa na sprowadzenie lub wynoszenie tamtędy towarów, na wpuszczanie lub wypuszczanie tamtędy gości, na wynoszenie śmiecia, lub trzymanie tych drzwi przez dzień otwartych, przezcoby nam w użytkowaniu z naszych sieni przeszkadzano.

Otóż p. Padewski urządziwszy w tym sklepie swój handel, starał się od tego czasu łącznie z p. Baczewskim, rzeczone a tylko w granicach tabularnie oznaczonych mu przysługujące prawo służebnictwa na naszą szkodę samowładnie rozszerzyć, czemu znowu my staraliśmy się, silni naszem prawem, przeszkodzić. Wtedy to p. Baczewski łącznie z p. Padewskim i w towarzystwie 8 uzbrojonych najemników napadł na nas spokojnych i bezbronnych, czynnie i słownie nas znieważyli, żonę i syna Abrahama ciężko pobili, tudzież i mnie Rachmielowi Alter oni na ciele i majątku szkodę wyrządzili, a nie zaś my onymże.

We Lwowie d. 24. listopada 1879.

Rachmiel Alter.

= **W Tarnowie** zacznie wychodzić z dniem 1. stycznia 1880 nakładem drukarni J. Styrny Biblioteka uniwersalna arcydzieł polskich i obcych. Sam tytuł wydawnictwa dostatecznie oznacza treść i wartość. Do wydawnictwa wejdą dzieła takich autorów, jak Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, Pol, Rzewuski, Homer, Dante, Szekspir, Kalderon, Byron, Molier, Gete, Sziller, Puszkin, Tołstoj i wielu innych. Co miesiąc ukaże się jeden tom, zawierający 160 stronnic, co na rok uczyni 1920 stronnic czyli tomów 12. W tych 12. tomach pomieści się dzieł najmniej 10, z tych cztery większych a sześć mniejszych. Prenumerata „Biblioteki uniwersalnej" razem z przesyłką pocztową wynosić będzie: W Galicji i w całej Austrji rocznie 4 złr.

— ⊛ **Tarnopol** 28. listopada. (Praktyczny środek zbierania kompletu radnych. Powszechne zajęcie się sprawą budowy kolei.) Śmiało twierdzić możemy, że z wyjątkiem niektórych ojców naszego miasta za którymi pan burmistrz zmuszony był wysyłać straż ogniową, aby sprowadzić ich, i w ten sposób zebrać komplet potrzebny do odbycia posiedzenia w Radzie gminnej, żadną jeszcze sprawą publiczność naszego miasta tak gorąco zajęta nie była jak obecnie projektem mającej budować się odnogi kolejowej z Tarnopola do Husiatyna.

Każdy z obywateli komu leży na sercu rozwój i dobro miasta, z pewnym niepokojem wygląda chwili, w której rząd stanowczo wybierze jedną z dwóch przedłożonych mu tras kolejowych, tj. Tarnopolsko-Husiatyńską, lub Stanisławowsko-Husiatyńską.

Niepokój ten obywateli naszych najzupełniej jest uzasadniony, bo na wypadek, gdyby rząd odmówił sankcji dla budowy kolei z Tarnopola do Husiatyna a zatwierdził budowę kolei z Halicza do Husiatyna, wówczas świetna przyszłość Tarnopola, który przez połączenie się koleją z Husiatynem mógłby stać się miastem pierwszorzędnem w świecie handlowym, zostałaby straconą, i bez wątpienia dzisiejszy Tarnopol, znany w Europie jako główne ognisko handlu zbożowego, po wybudowaniu odnogi kolejowej z Halicza do Husiatyna, niczem nie różniłby się pod względem handlowym od Mikuliniec lub Kozowy, ponieważ obecny zbiór ziarna niemal z całego moskiewskiego i naszego Podola, który koncentruje się w Tarnopolu, ustać by musiał.

— **Rzeszów** w listopadzie. *Gaz. Nar.* bardzo często wspomina i przypomina swym czytelnikom tegoroczny nieurodzaj i przepowiada nędzę, a niemal głód na wiosnę. My Rzeszowiacy aż nadto wierzymy tym smutnym przepowiedniom, bo nasze żołądki i kieszenie coraz bardziej uczuwają już teraz przyszły głód. Chleb i bułki są już dziś w Rzeszowie tak małe, że istotnie ciekawem jest, jak też one będą wyglądały za kilka miesięcy. Wspomniała raz szanowna *Gazeta* o kartoflach, które wkrótce mają przestać być taniem pożywieniem. Otóż już dziś nie są one niem, bo u nas kwarta kartofli kosztuje obecnie 4 ct., co na korzec licząc, wynosi przeszło 5 złr. Ze strachem pytamy sami siebie, co to się dziać będzie na przednówku, bo któż wie, czy do tej pory rząd pozbiera potrzebne daty, a powszechnie wiadomo, że u nas nawet w podobnych razach nie grzeszy się zbytnim pospiechem.

Mimowoli zacząłem od biedy — ale bo też to przedmiot, co się najpierw pod pióro sam nasuwa, bo ciągle dokucza i niepozwala zapomnąć o sobie. Mamy, a raczej mieliśmy wypadki, które godne są kronikarskiej wzmianki, oczywiście jeśli się wydarzyły w mieście mniejszem. I tak: Jeszcze 2. listopada odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, a odbyło się dlatego, bo musiało, bo trzeba było wybrać nowy wydział, a raczej w tym razie dawny niemal cały potwierdzić. Cała część naukowa nie przyszła do skutku, ani nie było dyskusji nad odczytem p. St., znanego profesora z zajść z socjalistami krakowskimi, ani p. D. nie miał zapowiedzianego odczytu, bo — już pora była spóźniona. Jednak ponieważ wydział wybrany, więc Towarzystwo może spokojnie spoczywać aż do przyszłego zgromadzenia. O wiele ruchliwszą jest tutejsza bursa gimnazjalna. Ze sprawozdania jej dowiadujemy się, że miała dochodu w ciągu roku ostatniego 4963 zł., a z pozostałością zeszłoroczną razem 6389 złr. Jeśli zważymy, jak ciężko podobne towarzystwa zawsze o swoj byt walczyć muszą, jak muszą powoli przełamywać apatję publi-

---

REFORMA

C. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Już na pierwsze to pytanie odpowiedzieć, wielką jest trudnością. Kraj nasz a raczej połać kraju w rejonie c. k. Towarzystwa produkuje dużo ludzi, lecz rolników bardzo mało. Nasycani jesteśmy w tej części rocznie 46 ukończonymi teologami, 124 prawnikami, 20 filozofami a 50 technikami, lecz rolników ukończonych produkujemy rocznie w Dublanach tylko 8, mówię ośm, ogrodników trzech, zaś leśników trochę więcej, gdyż 16. Jeżeli przyjmiemy, nie licząc własności mniejszych, iż stan fachowych rolników, to znaczy ekonomów w tych 49 powiatach dosięga liczby 4.000, jeśli dalej przyjmiemy, iż każdy z tych fachowych ekonomów czyli rządców folwarcznych 30 lat wytrzyma w tej ciężkiej pracy, to okaże się, iż rocznie do zapełnienia luk potrzebujemy około 133 ludzi fachowych, podczas gdy Dublany dają nam tylko ośmiu.

Niema przeto kim podnosić kulturę ogromną. Następstwem stanu tego jest, iż rolnictwo kul- [illegible] czysto galicyjskich, [illegible] czas gdy dziś wielmożny właściciel otoczył się luksusem ongi na dworach magnackich niebywałym, a jednowioskowa szlachcianka, prócz różnych kąpiel w Krynicy lub Ostendzie, wymaga garderobiany, pokojowej i kilkanaście służby mniejszego kalibru, która to służba jako nie pańszczyzniana, opłacać się musi. Trzeba więc produkcję podnieść, bo nie stanie na kąpiele, teatra, bale, ba nawet nie wystarczy na raty bankowe i podatki rządowe. Do tego zaś trzeba ludzi fachowych, gdyż domorosły nasz ekonom acz w swoim rodzaju znakomity wykonawca, a jako siła rolnicza wcale nie do odrzucenia, jednak przejęty również zasadą „naj bude jak buwało", nie podniesie kultury. A ponieważ pan jego na gospodarstwie mało co więcej, a częstokroć znacznie mniej się rozumie, przeto agrykultura podolska idzie z pieca na łeb i kończy się na sekwestracji, licytacji i tym podobnych środkach procedury cywilnej lub wojskowej.

C. k. rząd chcąc dla swego gospodarstwa wychować ekonomów czyli administratorów, urządza wszechnice i wykształca prawników, finansistów, dyplomatów dla swego użytku.

C. k. rząd chcąc dla swoich celów mieć armię doborową, wychowuje oficerów piechoty, artylerji, konnicy i t. p. wychowuje podoficerów, służbę sanitarną, techniczno-wojskową, jednem słowem dla każdego zawodu specjalnych chowa ludzi.

Etyczna moralność ujęta w formy katolicyzmu, chowa sobie w seminarjach alumnów, przyspasabiając ich fachowo.

Tylko rolnictwo zasila się różnorodną zbieraniną, rekrutowaną z ludzi o skrzywionej karjerze bez studiów przygotowawczych ... ko szkoła oficerów, podoficerskiego nie mamy zakładu; gdyż szkoła parobcza daje tylko dozorców. Synowie dzisiejszych ekonomów dla braku środków i innych przyczyn nie pójdą do Dublan, lecz poszliby do innego średniego zakładu. A ponieważ w ogóle galicyjskie gospodarstwo wymaga podziału na strefy i decentralizacji zakładów, przeto by skutecznie módz działać w kierunku podniesienia agrikultury, należy w pierwszym rzędzie na wschodnią Galicję utworzyć dla Podola w Tarnopolu, dla Pokucia w Stanisławowie średnie szkoły rolnicze. W jaki zaś sposób da się to zrobić, o tem w następstwie pomówimy.

Teraz przechodzę do odpowiedzi na drugie pytanie *quid*? Co mamy dźwigać. Otóż odpowiadam: wszystkie gałęzie rolnictwa i przemysłu rolniczego. Przejdźmy takowe przynajmniej pobieżnie:

A) Chów koni. Tak interesem rządu, jakoteż i interesem społeczności rolniczej jest dobre i odpowiedne chować konie tak do własnego użytku, jakoteż i na zbycie. Państwo a raczej kieszeń opodatkowanych wydaje rocznie miliony na zakupno koni zagranicą — pojedyńczy hodowcy czynią toż samo, a przecież snadnie obejść by się mogło bez tych kolosalnych wydatków wzbogacających zagranicę, gdyby chów koni w racjonalne i ekonomiczne ująć ramy. Zastrzegam się przeciw mniemaniu jakobym dążył do bezwarunkowego odrzucenia importu. Stada większe bowiem bądź rządowe bądź prywatne będą musiały i bardzo słusznie reproduktorów czystej krwi importować do odświeżenia i ulepszenia koni luksusowych, które dobry zbyt mają po za krajem. W sprawie chowu koni chodzi mi tylko o możność zaspokojenia potrzeb rolniczych i militarnych. Zachodnia część kraju ma wcale nie złe konie — wschodnia zaś część tylko luksusowe produkuje. Więc właśnie na wschodzie trzeba rasę ulepszyć, by nie być przymuszonym z Moskwy stepowe wywłoki kupować lub chłopskiemi końmi rolę obrabiać.

Wobec istniejących ustaw, iż nie wolno używać niepatentowanych reproduktorów, należy umożliwić gminom odchowywanie klaczy. A w tym celu instytucje „gromadzkich reproduktorów" nadają się bardzo. Ponieważ zasada gminnych rozpłodników odnosi się również i do bydła przeto muszę się nad takową nieco rozszerzyć.

Instytucja krajowa, której obowiązkiem by było podnieść chów koni i bydła, powinna, przejąwszy się ważnością dźwignięcia kraju z upadku ekonomicznego, zacząć całą sprawę *ab ovo*, i wszystkie czynniki absorbować, by módz dojść do tak ważnego celu. Przypuśćmy, iż dziesięcioletni czasokres wystarczy do wprowadzenia w ład tej maszyny gospodarczej, przypuśćmy dalej, iż na 3500 gmin i tyleż obszarów dworskich potrzeba wobec przeszło ćwierć miliona klaczy, i tyleż krów, co najmniej 2 500 ogierów i tyleż buhajów — przypuśćmy dalej, iż rocznie tylko jedną trzecią część tej liczby uplasujemy a postępując tak rocznie w trzech latach zapełnimy cały kontyngens, poczem znów mieniając zużytych rozpłodników na świeżych postępujemy w ciągu dziesięciolecia trzykrotnie w jednym rejonie z odświeżaniem krwi — jakiż tedy rachunek nam się przedstawia? Otóż w pierwszem trzechleciu potrzebujemy rocznie 800 ogierów i 800 buchajów czyli licząc konia po 250 złr. a buhaje po 100 złr. przeciętnie, potrzebujemy sumy blisko ćwierć miliona jako kapitału wkładowego przez lat trzy. W latach następnych zaś suma ta redukuje się do 60 tysięcy złr. czyli do $^1/_4$ części ceny kupna rozpłodników, albowiem $^3/_4$ części czyli $^{75}/_{00}$ zawsze się otrzyma przy sprzedaży wybrakowanego reproduktora. Za sumę trzech ćwierci miliona mamy tedy zaspokojony cały kontyngens w dwóch najważniejszych gałęziach. Doliczmy jeszcze potrzebę ćwierć miliona na podniesienie chowu nierogacizny, owiec, i innych gałęzi, okaże się, iż lokując w kraju w ciągu jednego trzechlecia jeden milion złr., dochodzimy do następujących rezultatów:

Wszystkie gminy zaopatrzone są w doborowe rozpłodniki;

Wszyscy hodowcy koni i bydła średniej jakości mogą zbyć swą młodzież zdolną do reprodukcyj.

Skutkiem tego stada i obory zarodowe mając zbyt zapewniony, podnoszą tę gałęź chowu, powiększają takowy, a wzmacniając swoją produkcję, przyczyniają się do podniesienia gospodarstwa krajowego.

Właściciele stad, tudzież obór zarodowych mogą dziś poświadczyć, iż dla braku zbytu, wszelki chów się nieopłaca, lub co najmniej rozwinąć się niemoże. Jeśli więc rozszerzamy możność zbytu ratujemy w pierwszym rzędzie stada i obory istniejące, a następnie podnosimy w ogóle chów bydła i koni. Zachodziło by tylko pytanie czy instytucja „rozpłodników gminnych" dałaby się przeprowadzić i czy odpowiedne by wydała owoce. Otóż widzimy w sąsiednich Węgrzech, iż instytucja ta bardzo dobrze oddziaływa na chów bydła. W kraju zaś spostrzegamy, wprawdzie rzadko gdzie, iż gminy się ku temu nakłaniają. Na Podolu znajdziemy już w kilku miejscowościach podobne zakłady gminne; ostatecznie zaś nadmienić wypada, iż przymus ustawowy resztę dokona. Wszak każdemu w pamięci te fałszywe proroctwa przed zaprowadzeniem reformy szkół ludowych, przepowiadające, iż kraj niepodoła temu — iż włościanie do takiego przymusu się nienaguą, że szkoły ludowe żadnych niewydadzą owoców i t. d. Otóż pokazało się już w kilku leciech, iż fałszywe proroctwa pozostały fałszywemi a oświata w kraju podniosła się niesłychanie. Tożsamo jest i z gospodarstwem rolnem; a raczej łżej pójdzie z zakładami i instytucjami gospodarczemi, gdyż każda gmina i każdy obszar przynajmniej po raz pierwszy od czasu nieustannego podwyższania danin, będzie miała widoczny, dotykalny i dziennie przed oczy nasuwający mu się dowód, iż pieniądz ich nie został „zmarnowany", czyli przeadministrowany.

Teraz przejrzyjmy się w działalności komitetu Towarzystwa gospodarskiego w tych gałęziach. Z sprawozdania za rok 1878 dowiadujemy się, iż po strąceniu zakupna z pozostałości za r. 1877, zakupiono sztuk 14 bujaków z subwencyj za rok 1878, i powiększono liczbę stacyj buhajów za najem w tymże roku o sześć.

(C. d. n.)

czności, czego jaskrawym dowodem jest prawie zupełny brak członków zwyczajnych, choć opłata roczna tylko 3 zł. wynosi, — to będziemy musieli wydziałowi bursy zupełne wyrazić uznanie, że przecie potrafił tak znaczną sumę zebrać. Nie dziwimy się zupełnie, że zebranie członków cały wydział wybrało ten sam i na przyszły, a życzymy mu tylko, by i nadal potrafił tak skutecznie dla dobra biednej dziatwy pracować. Życzymy mu również, by miał więcej członków zwyczajnych, bo inaczej trudna będzie sprawa.

Tutejsze kasyno polskie, bo jest oficerskie i żydowskie, dnia 8. bm. urządziło bardzo przyjemną zabawę towarzyską, loteryjkę t. zw. Tombolę. Publiczności zebrało się jak na Rzeszów dosyć, nie dziw też, że zabawa przeciągnęła się do późna w nocy. Jeśli wspominamy o tem, to jedynie dlatego, by zachęcić kasyno do rozbudzenia bodaj jakiegoś życia w naszem mieście, bo tak jak obecnie jest to Rzeszów jest bardzo ospały.

Niegdyś istniało tu kółko amatorów sceny i dawało przedstawienia, dziś już nawet zapomnieliśmy o niem, z winy — proszę zgadnąć czyjej? Oto z winy pań, które nie chcą brać udziału w podobnych przedstawieniach. Najpierw zabawa taka w kółku przyjaciół i znajomych nikomu na świecie nie ubliża, czego przecie tyle mamy dowodów, a powtóre jest z nią zawsze połączony cel dobroczynny, więc choćby już tylko ten wzgląd powinien panie nasze nieco przychylniej dla teatru usposobić.

Gdy już o scenie mowa, to wspomnę jeszcze o p. Woźniakowskim, który tu bawi od niedawna. Znany to i wytrawny aktor i dyrektor trupy prowincjonalnej. Daje dowód dobitny, że należycie pojmuje zadanie sceny, szczególniej prowincjonalnej, skoro dotąd przedstawił nam same sztuki oryginalne polskie, między niemi „Artykuł 264“ Zalewskiego i „Żydów“ Korzeniowskiego, tych zawsze świeżych i nie mogących się postarzeć, znakomitych „Żydów“. Ale niestety, p. Woźniakowski na pięć czy sześć przedstawień musiał już jedno odwołać, bo w teatrze nikogo nie było. Jakżeż tu mówić i zachęcać do wytrwania w raz obranym kierunku! Gdyby p. W. dał kilka nieprzyzwoitych sztuczek tłumaczonych, może by miał salę zapełnioną, ale obecnie musi odwoływać przedstawienia. Jednak może przecie publiczność się przekona, że nie jest to grosz stracony, gdy się go na bilet do teatru wyda, bo można tam kilka godzin tak przyjemnie spędzić.

— °/ **Żółkiew** 24. listopada. (Św. Cecylja i zabawa z tańcami. Przeszkody w nabożeństwie. Przybory naukowe.) Dzięki św. Cecylji, patronce muzykusów, mieliśmy w dniu 22. bm. w kasynie tutejszem zabawę z tańcami, z której czysty dochód przeznaczono na tanią kuchnię dla biednych. Cel zaiste piękny i wzniosły, godny ze wszech miar pochwały, gdyby nie ta fatalna okoliczność, że św. Cecylja pochodziła z rodu patrycjuszów rzymskich, w skutek czego i cała zabawa, chociaż urządzona w zamiarze dobroczynnym, nie mogła nie mieć tej cechy patrycjatu staro-żółkiewskiego, który tylko w naszem mieście wyłącznie rośnie i kwitnie, podobny niektórym roślinom, które tylko na pewnych wysokościach się spotykają. Ten swęd arystokratyczny, który niejedną głowę kompletnie zaczadził, był najpierw powodem, że chociaż zabawa miała wytknięty cel dobroczynny, przypuszczano doń tylko wyłącznie zaproszonych, a powtóre, że wiele rodzin mimo otrzymanego zaproszenia obawiając się, żeby im nie przyszło odgrywać roli piątego koła w wozie, zupełnie się uchyliło.

Tak jak w łączności i zespoleniu najrozmaitszych klas spoczywa potęga i siła społeczeństwa, tak samo tylko na tej zasadzie kardynalnej osnowane zabawy, zwłaszcza w celach dobroczynnych, a do tego w miasteczkach pomyślne dają rezultaty. Tej maksymy komitet urządzający zabawy w przyszłości, ściśle przestrzegać winien, ile razy owładną nim chęci filantropijne, bo i kasa ubogich wiele na tem zyska i nie będzie tego zaściankowego rozgoryczenia, które między jedną a drugą klasą ludności głęboką kopie przepaść.

Ustawa państwowa z dnia 35. maja 1868 r. urządzająca międzywyznaniowe stosunki obywateli państwa, powiada w artykule 13. rozdziału 6. „że w dnie uroczyste jakiego bądź kościoła albo stowarzyszenia religijnego, winno się podczas głównego nabożeństwa w pobliżu świątyni wszystkiego zaniechać, z czegoby naruszenie albo przeszkadzanie uroczystości wyniknąć mogło“. Cisza grobowa zalega rynek nasz, w którego stronie zachodniej wznosi się kościół farny, w dnie szabasu i inne święta izraelickie, natomiast gwar piekielny panuje nim w niedzielę i święta katolickie. Wrzawa kupczących tak chrześcian jak i braci mojżeszowego wyznania, bek cieląt i baranów niemiłosiernie skrępowanych na podsieniu porzuconych i kwik nierogacizny, która, urągając talentowi oprawcy i mimo ostrych w tym względzie ze strony zwierzchności gminnej wydanych przepisów, majestatycznie się po rynku przechadza, a zmyliwszy czujność siedziarok, bułki i bochenki chleba porywa, dochodzą nieraz aż do wnętrza samej świątyni, odwodząc wiernych mimowoli od nabożeństwa i zmuszając niejednokrotnie kaznodzieję do dłuższej pauzy. Tylko baczniejszy dozór ze strony władz może temu zapobiedz, tem bardziej, że mamy ustawę, która nas zabezpiecza przed przeszkodą podczas nabożeństwa.

Obecnie zaopatrywa tutejsza Rada szkolna okręgowa szkoły jej nadzorowi podległe, tak miejskie jak i wiejskie, w rozmaite przybory naukowe. Przybory te składają się z rozmaitych podręczników metodycznych do nauki języków tak polskiego, jak ruskiego i niemieckiego, rysunków Grandauera, kart geograficznych, przyrządów fizykalnych, oraz książek dla nauczyciela samego celem kształcenia się dalszego, a co ważniejsza, zaprowadzają na całym obszarze nauki pewną racjonalną gospodarkę, pewien ład i porządek, podając wytyczne, których nauczyciel ma się trzymać. Szkoła żółkiewska otrzymała nadto zbiór najważniejszych minerałów.

— **Czerniowce**, 23. listopada. Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach powzięło chwalebną uchwałę przeznaczając dochód z wieczorka w 24tą rocznicę śmierci ś. p. Adama Mickiewicza — 28. b. m. odbyć się mającego — na fundusz odbudowania kościoła katolickiego w Irkucku upłynionego lata spalonego. Odbudowanie bowiem tego kościoła jest obowiązkiem wszystkich Polaków, którego dopełnienie zwłoki nie dozwala, gdyż kościół katolicki w wschodniej Syberji dla zesłańca politycznego Polaka jest jedyną pociechą, zastępuje mu kraj i rodzinę i jest jedynym węzłem łączącym go z przeszłością. Pozbawiony kościoła, utracił wszystko, co go wiązało do życia i sprawiało ulgę niewymownej jego boleści. Odbudowanie nieszczęśliwym braciom, za nas wszystkich cierpiącym, tego kościoła jest naszą świętą powinnością i z tem się nie ociągajmy.

Wspomniawszy o towarzystwie polskiem bratniej pomocy w Czerniowcach, nadmienić winienem o przykrem wrażeniu jakie zrobiło w gronie towarzystwa sprawozdanie delegatów towarzystwa na jubileusz Kraszewskiego do Krakowa wysłanych. Towarzystwo bowiem na walnem zgromadzeniu mianowało Kraszewskiego swym członkiem honorowym i wybrało deputację, którąby mu w Krakowie podczas obchodu jubileuszowego wręczyła dyplom. Deputacja na 3 tygodnie przed jubileuszem oznajmiła komitetowi jubileuszowemu swoją misję i prosiła o uwzględnienie w programie; z przybyciem do Krakowa zgłosiła się w komitecie. Pomimo to na uroczystości w Sukiennicach 3. października odbytej, nasza deputacja — również jak i kilkadziesiąt innych deputacyj z miast i towarzystw galicyjskich — przed oblicze jubilata przypuszczoną nie została.

Jesteśmy pewni, że przy dobrej woli dałoby się było przeprowadzić i przypuszczenie wszystkich deputacyj, i oszczędzenie fizycznych sił jubilata, lecz ze względu na ostatnie bylibyśmy pominęli przykrość wyrządzoną nam nieprzypuszczeniem do uściśnienia ręki uwielbionego ziomka, a która jest tem większa, że dowolny wybór między deputacjami (z których jedne były przypuszczone — a drugie nie) niczem się nie da usprawiedliwić, nie wątpimy bowiem, że w łonie deputacji naszej biły serca tak samo szczero-polskie jak w łonie deputacji z Chicago lub Australii. Lecz jak rzekłem bylibyśmy tę przykrość pominęli — ale że pan wice-prezydent miasta Krakowa nie uznał nawet za stosowne oznajmić przynajmniej publicznie, które deputacje są jeszcze obecne, i tylko dla fizycznych przeszkód słuchane być nie mogą — nad tem lekceważeniem bolejemy głęboko!

— **W sprawie „Macierzy“**, mającej być jakieśmy już donosili założoną w Krakowie, Kraszewski pomieścił ciekawy list w *Kłosach*, z którego kilka ustępów pozwalamy sobie przedrukować, ze względu na ważność kwestji:

„Zmuszony jestem — pisze Kraszewski — list ten rozpocząć od sprostowania wiadomości niedokładnej, tyczącej się założenia instytucji na wzór istniejących w innych słowiańskich krajach „Matycy“, czyli „Macierzy“. Dzienniki doniosły o wręczeniu na ten cel pewnej sumy prezydentowi miasta Krakowa, drowi Zyblikiewiczowi, co on już wyjaśnić zapewne musiał, iż jest fałszywem. Myśl instytucji przeszło od lat dwudziestu w sobie nosimy. Była chwila, gdyśmy z przyobiecanego nam już legatu ś. p. Berezowskiego blizkimi byli jej urzeczywistnienia, — na nieszczęście p. Berezowski zmarł, nie uczyniwszy nic prawie; została w rękach naszych tylko karteczka, a rodzina nie znajdowała się nią obowiązaną. Dziś mamy obietnice i zapewnienia funduszów dla założenia tej marzonej od dawna przez nas „Macierzy“, ale dotąd nie możemy stanowczo zapewnić, czy uda się nam doprowadzić do skutku to zaprawdę wielkie dzieło; zależy to od dobrej woli tych, co nam chcą przyjść w pomoc, a którym chętnie sławy, zasługi, wszystkiego ustąpimy, byle praktyczną instytucję stworzyli.

Akt fundacyjny, przez nas spisany, a zapewniający byt trwały, wieczysty — jeśli po ludzku się tak co nazwać może — „Macierzy“, czeka i będzie poddanym wspólnej naradzie tych, których opiece powierzyć ją myślimy. Dotąd więc, oprócz mojego marzenia i obietnic, niema nic jeszcze. Tymczasem już się ozwały pewne pisma z krytyką samej myśli zasadniczej przyszłej instytucji, uważając taką „Macierz“ za coś zbytniego, przedpotopowego, kiedy oto gotową jest — „Alma Mater“, akademia. Jest to u nas zwyczajem, czy nałogiem, na instytucje i na ludzi dobrej sławy niepomiernie kłaść brzemiona... Są tacy nieszczęśliwi, co we wszystkiem prezydować muszą — są takie zakłady, którym się wszystko powierza. Jest to jedyny środek, aby się nic ani w porze, ani dobrze nie zrobiło.

Mamy najwyższą cześć dla akademii i jej prac; uwielbienie dla tych, co ją wykołysali i do takiej męzkiej doprowadzili dojrzałości; lecz właśnie dlatego, że akademia i Alma-Mater mają ogrom zadań przed sobą, brzemiona wielkie, nowych im się narzucać nie godzi. Oprócz tego instytucja, mając cel bezpośredni przed sobą, pośrednio też przyczynić się powinna do wyrobienia nowych sił, nowego ogniska pracy, nowych ludzi, — zbytku ich nie mamy. Warunki też, zakreślone aktem fundacyjnym, wymagają więcej daleko czujności, niżby mężowie obarczeni i tak pracą wielką, dać mogli.

Ze wszech miar więc uorganizowanie zarządu musi być niezależnem w wyborze osób; zdaniem naszem powinno dać rękojmią, iż jednostronnością nie grzeszy. Działanie „Macierzy“ musi, aby było skutecznem, objąć rozmaite potrzeby oświaty, w różnych miejscowościach, których znajomość będzie też warunkiem wyboru członków zarządu. Na tem niech będzie na dziś dosyć, z uprzejmą prośbą do naszej prasy w ogóle wystosowaną, aby się z sądem o instytucji przynajmniej póty wstrzymać raczyła, dopóki ona pewnych podstaw bytu nie uzyska. Byłoby to dla nas największem szczęściem, gdybyśmy choć najskromniejszy udział w sprawie takiej doniosłości mieć mogli.

— **W Temeszwarze** miało miejsce 21. bm. silne trzęsienie ziemi. Pierwsze wstrząśnienie rozpoczęło się 5 minut po dwunastej w nocy, powtórne słabsze około drugiej. W pomieszkaniach meble tańczyć poczęły. W mieście całem panika była wielka, mnóstwo osób wybiegło na ulicę.

— **Co może całus.** Pewien szlązki dziennik opowiada wesołą anegdotę, w jaki to sposób obecny minister Frère Orban ożenił się. Minister właściwie nazywał się Frère, a kochał pewną damę nazwiskiem Orban. Był on wtedy na prawach, a miłość jego dla bogatej, arystokratycznego rodu panny zdawała się nieobiecywać pomyślnego rozwiązania. Nadszedł jednak dzień egzaminu obecnego ministra. — Jeżeli zdasz jutro egzamin, rzekła jego ukochana, przyjdź do loży, w której będę siedzieć z rodzicami i przyjaciołmi. — Czyli mię tam dobrze przyjmą?, zapytał jurysta. — O to ja się troszczyć będę. — Młody prawnik świetnie zdał egzamin, a gdy według rozkazu wszedł do loży, ukochana jego podniosła się z miejsca i publicznie go pocałowała. Rzecz oczywista, że rodzice musieli przystać na małżeństwo swej córki, obowiązując jej męża, aby przyjął nazwisko rodzinne swej żony.

— **Urzędnik w worku.** Pewien koncypient finansowy otrzymał polecenie zbadania stosunków podatkowych w Sziget-Szent-Miklos. Zdaje się przecież, że p. koncypient zachowywał się przy tej sposobności bardzo niegrzecznie, a ponieważ mieszkańcy miasta i tak mocno byli zagniewani na wysokie podatki, zaczaili się więc na pana koncypienta w nocy a schwyciwszy zaszyli go w worek, na którym przylepili kartkę z napisem: Komisarz finansowy. Tak leżał p. koncypient 36 całych godzin na ulicy. Krzyki jego i lamenta nic nie pomogły. Każdy przeczytawszy napis pakunku odchodził pospiesznie. W końcu przecież znalazł się jakiś Samarytanin, który oswobodził biedaka.

— **Nowe odkrycie.** Teologów lipskich i księgarzy zajmuje żywo nowina z Aten o ważnem odkryciu na polu historji kościelnej. Nikoforos Kalogeras, archimandryta rodem z wyspy Spezzia w zatoce Nauplii, profesor teologii w Atenach i nauczyciel greckiego następcy tronu, znalazł na górze Athos nieznane dotychczas zupełnie komentarze słynnego bizantyńskiego teologa Euthymiusza Cygabinosa (Cigabenos, Cigadenos) odnoszące się do listów apostoła Pawła i do listów powszechnych (katolickich). Cygabinos, ulubieniec cesarza Aleksjusza Komnena żył około roku 1100go. Nowy ten manuskrypt znajdował się w starym zbiorze, który profesor Kalogeras przeglądał. Komentarz odkryty wyjdzie niebawem, ponieważ pierwsze jego arkusze już wydrukowano w Atenach. Dodajemy, że wittembergski profesor C. F. Matthaei wydał był w r. 1792 w Lipsku komentarze Cygabinosa do czterech ewangelij świętych.

— **Nowy order** utworzył sułtan Abdul Hamid. Zwać się on będzie Niszan-i-Imliaz, czyli order odznaki. Dekoracja przedstawia półksiężyc z napisem na niebiesko emaliowanem tle: Hammiet, Gairet, Shideshaat, Sedekat (patrjotyzm, zapał, waleczność, wierność). Order ten otrzymać mogą wyżsi oficerowie i cywilni urzędnicy, którzy mogą się pochwalić przynajmniej trzema z wymienionych cnót. Order zostaje własnością rodziny. Dla naszych „ordero-lubów“ dodajemy, że odznakę taką mogą otrzymać i cudzoziemcy.

— **Jako ilustracja** odrębności, jaką Alzacjo-Lotaryngii nadano, może posłużyć, że organ katolicki stronnictwa centrum dotąd nie miał tam debitu, i dopiero teraz go od tamtejszego namiestnika uzyskał, podobnie jak i demokratyczna *Frankfurter-Zeitung*.

— **Z Londynu.** Dziennik *Times* z 18. b. m. zdaje sprawę z posiedzenia Towarzystwa historycznego polskiego, odbytego w dniu poprzednim, jako w rocznicę 25-letnią śmierci lorda Dudleya Stuarta. Major Szulczewski prezydował, i jak zwykle, podniósł w gorących słowach zasługi tego znanego przyjaciela sprawy naszej, oraz jego bystrość polityczną, gdyż wszystkie jego ostrzeżenia i przepowiednie o zaborczych zamiarach Moskwy coraz dokładniej się spełniają. Szanowny mowca oddawał przytem hołd należny postępowaniu cesarza austrjackiego względem Polaków, a zakończył uwydatnieniem świetności moralnego wpływu uroczystości krakowskich.

— **Salamon Weininger** antykwarjusz wiedeński, umarł d. 21. b. m. w więzieniu w Stein, gdzie odsiadywał karę za oszustwo. Procesa jego przed trzema laty wykryły różne oszustwa w sferze sztuki i starożytności popełnione. Weininger był nietylko handlarzem osobliwości artystycznych zabytków historycznych, ale zarazem biegłym znawcą, którego zdanie miało wagę. Mając przystęp do zbiorów i muzeów prywatnych, umiał on zamieniać zręcznie kosztowne zabytki za fabrykaty tak wiernie kopiowane, że nawet znawcy nie byli zawsze w stanie rozpoznać, które są prawdziwe, a które podrobione. W ten sposób podsunął tarczę srebrną w zbiorach księcia Modeńskiego, prawdziwą zatrzymawszy sobie, i sprzedał Rothschildowi bardzo kosztowne dzieło sztuki złotniczej, które było robotą naśladowaną, gdy prawdziwą sprzedał do Anglii. Gdyby nie kradzieże ze zbiorów ks. Modeńskiego, byłby mógł dotychczas Weininger dalej zwodzić lubowników osobliwości naśladowanemi starożytnościami, gdyż nie możnaby mu dowieść, że on sam nie był oszukanym; ale kradzież tarczy rozstrzygnęła przeciw niemu.

— **Paris-Murcia**, taki tytuł ma nosić jeden numer dziennika okolicznościowego, który wydać mają najznakomitsi literaci i artyści francuzcy na rzecz dotkniętych powodzią w Murcii. Treść tego dziennika rzecz oczywista, będzie czemś dotąd niewidzianem. Pozna ją czytelnik, gdy wymieniemy nazwiska autorów i tytuły artykułów. Pismo będzie zawierać przedewszystkiem podobizny autografów wszystkich europejskich panujących i znakomitych mężów politycznych, następnie zaś umieszczony będzie filozoficzno-humanitarny artykuł W. Hugo „O braterstwie ludów“, Gambetty cytat z Rabelaigo oddający pochwały opportunizmowi, Grevyego autograficzna sentencja: „Najlepszą polityką jest polityka dobroczynności“, Girardina, tyrada o wolności prasy, Naqueta, tyrada o rozwodzie, marszałka Canroberta i jenerała Gallifeta wojskowe wspomnienia z Hiszpanii, Al. Dumasa, wspomnienia z podróży po Hiszpanii odbytej z ojcem, Emila Angier kronika teatralna, Gounoda krytyka muzyczna, pani Edmond Adam, mała noweletka, która się skończy w 80 wierszach, Oktawa Feuilleta fejleton, Adeliny Patti wspomnienia z teatru. Meilhaca, Halveyego, Wolffa i Gondineta drobne żarty (nouvelles à la main), pani Henryki Greville różności, w dziale artystycznym (ilustracje) obiecali wziąć udział Meissonier, Gustaw Doré, Duran, Detaille, Neuville, Vibert, Cabanel, Gerome i wielu innych.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— „Grzechy hetmańskie“, obrazy z końca XVIII. wieku, przez J. I. Kraszewskiego, opuściły prasę w zbytkownem wydaniu z siedemnastu illustracjami Kossaka i portretem autora. Format wielkie 8-vo, stronnic 216; nakład i druk firmy Salomona Lewenthala.

— „Biesiada literacka“ zawiera w ostatnim numerze ryciny z uroczystości krakowskich, rzecz o Kraszewskim w r. 1838 w Warszawie oraz wizerunek „ustronia Kraszewskiego“ w Krynicy ufundowanego w roku bieżącym, bramę Kraszewskiego w dolinie Kościeliskiej w Tatrach i willę jubilata pod Dreznem.

Gospodarstwo przem. i handel.

Bawarja jest w bieżącym roku jednym z tych szczęśliwych krajów, który nie tylko własną potrzebę w zbożu pokryje, lecz jeszcze 12 milionów hektolitrów do zbycia dla zagranicy posiada. Wydarzył się więc dotąd niebyły wypadek, że kupcy z Austrji w Monachium i w Passau znaczne zakupy poczynili. Pszenica ma być bardzo piękna, a i żyto dobrze się udało.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Madrytu donoszą, że na Kubie wybuchło powstanie, jednakże urzędowe depesze twierdzą, że ruch powstańczy jest bardzo słaby, niema żadnej doniosłości i ogranicza się tylko do okolic Cinco-Villas. Owoż gdyby rzeczywiście ruch był tak słaby; toby przecież rząd hiszpański nie narażał swych zrujnowanych finansów na wysyłkę kilkunastu tysięcy świeżych wojsk do Kuby. A właśnie depesze podają, że konsygnowano statki dla przewozu tych wojsk.

Z Berlina donoszą, że według prywatnych petersburgskich listów, Szuwałow otrzymał od cara wezwanie, aby przybył do Petersburga na czas powrotu cara do stolicy. Powrót ten ma nastąpić 3. grudnia. Donoszą także, że Wałujew miał w tych dniach długą konferencję z carewiczem, na której przedłożył mu swój program tak w sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych. Program ten podobno przychylnie przez carewicza przyjęty został. Zapowiadają wreszcie, że zaraz po powrocie cara odbędzie się naprzód wielka narada rodziny carskiej, po której zwołana zostanie narada gabinetowa. W tej ostatniej naradzie udział weźmie cały senat, wszyscy wyżsi duchowni i cała najwyższa jeneralicja. Obsądzana zaś będzie na obu naradach sprawa konstytucji. Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby wiec wilków dyskutował nad losem skóry baraniej.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie postanowiło, że do rozpraw w sejmie, używanym być może jedynie język bułgarski, w którym także spisane być powinny protokoły. Wszakże ustawy krajowe, ogłoszone pierwiastkowo w języku bułgarskim, powinny być następnie tłumaczone na język turecki i grecki. Zgromadzenie narodowe naradza się obecnie nad ordynacją sejmową, mianowicie nad jej pierwszemi pięcioma artykułami.

Czas pisze o delegacji naszej co następuje: „Zwracamy na tę okoliczność uwagę, że w sobotę o godzinie 3ciej skończyło się głosowanie imienne w sprawie petycji czeskiej względem obsadzenia posady prezesa apelacji w Pradze. Czesi bardzo się o to ubiegali, aby Polacy im dopomagli, a jak nam wiadomo, posłowie nasi przyrzekli im to. Na nieszczęście przy głosowaniu brakło dwudziestu dwóch Polaków i przeciw wnioskowi komisji, nachylającemu się do żądania Czechów, utrzymał się wniosek p. Schönerera. W tym wypadku nie wiele może zależało na samej rzeczy, bo nie wielka jest doniosłość obudwu wniosków. Zważywszy jednak, że już w piątek stronnictwo autonomiczne pobitem zostało w kwestji formalnej przy wniosku Friedmana, zauważyć winniśmy, że nie jest dobrze, żeby przeciwnemu stronnictwu przez takie drobne powodzenia przybywało odwagi, podczas gdy nasze ją traci. Muszą też inne frakcje autonomiczne na zapewnioną ilość głosów polskich liczyć; za to tylko posłowie nasi mogą coś uzyskać. Tem przykrzej nam, że musimy tę uwagę zrobić, że jak nam wiadomo, posłowie polscy nie z powodu choroby lub innych ważnych przyczyn oddalających ich od Wiednia nie znaleźli się podczas głosowania, lecz przeciwnie kilkunastu z nich było w Izbie jeszcze w południe, a zdaje się jedynie przez nieuwagę opuścili ją przed rozstrzygnięciem sprawy.

Nie możemy także nic pomyślnego zapisać o sejmach, zdaje sie, iż nie należy już się łudzić, sejmy nie będą zwołane przed wiosną. A fakt ten pozostanie wielkim grzechem ministerjum hr. Taaffego, stawiającem w rażącej sprzeczności teorję jego rządów z praktyką i przynoszącym istotną ujmę krajom koronnym a zwłaszcza Galicji. Wydziały mają otrzymać upoważnienie zastosowania zeszłorocznych budżetów.“

Wiedeń 24. listopada. Komisja legalizacyjna Izby posłów odesłała projekt rządowy o ułatwieniach w legalizacjach notarjalnych do podkomitetu z 5 członków złożonego, poruczając mu wypracowanie projektu, zupełnie znoszącego przymus legalizowania, skutkiem czego projekt rządowy, ograniczający przymus do 100 złr., odrzuconym zostaje.

Komisja wojskowa zatwierdziła sprawozdanie większości komisyjnej (wnoszące przyjąć projekt rządowy bez zmiany). Rechbauer, Czedik i Russ zgłosili wniosek mniejszości.

Komisja podatkowa odesłała wnioski Lobkowica i Krzeczunowicza, tudzież wszystkie inne do podkomitetu, z 5 członków złożonego, do którego wchodzą Krzeczunowicz, Lobkowic, Poklukar, Walterskirchen i Edlmann (po jednemu z każdej fakcji Izby posłów). Przy wyborze podkomitetu 13 członków centralistycznych oddało próżne kartki, z powodu, że w interesie przyspieszenia sprzeciwiają się wstępnym obardom w pod komitecie. Podkomitetowi wyznaczono termin pięciu dni.

Madryt 24. listopada. Arcyks. Krystyna z matką była na wszystkich stacjach kolejowych w Hiszpanii uroczyście witaną, i przybyła na dworzec północny, na którym obecni byli: król, jego siostra, ministrowie, władze i dostojnicy. Po przywitaniu acyksiężne odjechały do Pardo, a król wrócił do Madrytu.

Berlin 24. listopada. W tutejszych dobrze uwiadomionych kołach nic nie wiadomo o zaproszeniu ks. Wilhelma (następcy tronu) na doroczną uroczystość św. Jerzego (moskiewskiego orderu wojskowego) do Petersburga. Królestwo duńscy przybędą w piątek w odwiedziny do dworu tutejszego.

Rzym 24. listopada. Nowy gabinet utworzony, i jutro złoży przysięgę. Cairoli mianowany prezydentem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, Depretis ministrem spraw wewnętrznych, Magliani skarbu, Villa sprawiedliwości, Baccarini robót publicznych, Desanctis oświaty, Bonelli wojny, Acton marynarki, Miceri rolnictwa.

Madryt d. 25. listopada. Kortezy odroczone do 5. grudnia po wybraniu komisji, mającej złożyć Krystynie gratulację z powodu przybycia jej do nowej ojczyzny i zaślubin. D 31. b. m. król da bankiet na 116 osób. Wszyscy obcy dyplomaci przybyli do Madrytu.

Bruksela d. 25. listopada. W Radzie miejskiej wniósł Allaod adres do Izby posłów, żądający odwołania posła belgijskiego przy Stolicy apostolskiej. Wniosek ten odesłano do komisji.

Przy
HOTEL
HOTEL
ca. F. Swieża
z Hrehorowa.
szczyński z Tarno

HOTEL KRAKOWSKI: W. Hoszowski ze Złotnik. W. Kempf ze Stryja. F. Wasalewski z Nowego Sącza.

HOTEL WARSZAWSKI: T. br. Oldi z Brodów. W. Maczek, dr. pr. z Kołomyi. L. Lisiński, dr. med. z Rawy.

Lwów, z Izby handlowej, 25. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	239	—	242	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	142	50	145	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	268	—	272	—
„ kred. galic. po 200 złr.	231	—	235	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	93	25	94	25
„ „ „ 4 „ „	86	75	87	75
„ „ „ 5 „ okres.	93	25	94	25
Banku hipot. galic. 6 pct.	97	90	98	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	99	—	101	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	94	60	95	60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %.	94	—	95	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	96	50	98	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	50
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	53
„ cesarski	5	47	5	56
Napoleondor	9	27	9	37
Półimperjał rosyjski	9	55	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	70
„ „ papierowy	1	21	1	23
100 marek niemieckich	57	40	58	58
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 24. listopada 1879.
godzina 2. minut 18 popołudniu.

Losy kerdytowe	172.50	Węgier. kred	255.75
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	134.75
Unionsbank	93.40	Kolej Kar. Lud.	240.50
Nordbahn	229.—	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	134.50	Kolej Elżbiety	175.75
Kolej Lw.-czer.	143.50	Węg. Nordostb.	129.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	117.40
Węg. obl. p. w zł.	76.50	Galiz. indemniz.	94.75
Losy z r. 1864	165.50	Losy siedmiog.	110.25
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	19.70
Renta węg. 6 %	94.90	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	134.60	Rosy. rubel pap.	1.22 1/2
Losy węgier.	106.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 25. listopada.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	272.75	Anglo-Austrjackie	134.40
Kolej Kar. Lud.	240.—	Kolej Południowa	83.75
Unionsbank	93.25	Napoleondor	9.30 1/2
Rosy. banknoty	1.22 1/4	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 24 listopada.
godzina 5 minut 36 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.75	Akcje kredyt.	475.—
Lombardy	145.—	Galicyjskie	104.40
Kolej Rumuńs.	43.60	Austrjackie bankn.	173.70

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5 % Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	93 25	93 75
4 % Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 —	87 75

Lwów d. 25. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Utrzymuje na składzie komisowym i sprzedaje po cenie fabrycznej

Tytol

szaraczkowy, granatowy i bronzowy do użycia na pokrycia futer, na płaszcze do podróży, na spodnie do polowania itd. metr 4 zł. do zł. 4.80, łokieć zł. 2.40 do 2.80 ręcząc za dobry gatunek

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Na żądanie posyłam próbki, zamówienia zamiejscowe uskuteczniam bezwłocznie za pobraniem

Karol Gruchol.

3333 2—6

Zajęcia,

...ko buchalter, korespondent, lub administrator kamienicy, w godzinach od 8 do 9 rano, i od 4 popołudniu do późna wieczór, poszukuje urzędnik w powyższych czynnościach fachowy, może także przyjąć zajęcie w kancelarji notarjalnej do wyrabiania aktów spadkowych.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Administracja „Gazety Narodowej“.

C. k. wył. król. uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów**, nadającej siwym włosom trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond**, sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechów. płyn. 3 zł.
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „
pół flakonu olejku orzechowego 1 „
flakon mleka orzechowego z przepisem użycia 3 zł., pół flakonu mleka orzechowego 1 zł. 50 ct.

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,

We Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 4022 2—20

Herm. Gust. Schwabe

w Hamburgu.

Wielki skład

starych worków.

3482 10—34

Zupełnie zdrowe, pięknie przechowane

WINOGRONA

kuracyjne, deserowe

ciągle utrzymuje i rozsyła najstaranniej handel 3701 3—?

St Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Leśniczy

żonaty i pasiecznik z najchlubniejszemi świadectwami poszukuje posady w powyższym kierunku tak w kraju jak i zagranicą. Zgłoszenia: **Bóbrka J. K. Poste restante.** 4031 2—3

4011 3—3



Kamienica

we Lwowie, dobrze położona, w bardzo dobrym stanie, jeszcze wolna od podatków, przynosząca intraty 5500 zł., jest z wolnej ręki do sprzedania, lub na majątek ziemski do zamienienia. Bliższa wiadomość u adwokata W. dr Meszyńskiego we Lwowie ul. ... l. 12

Do wynajęcia

w domu na Zielonem nr. 24 pomieszkanie na pierwszem piętrze, złożone z salonu, pięciu pokoi, kuchni i przedpokoja wraz ze stajnią i wozownią. 4054 1—3

Bliższa wiadomość u Zarządcy.

WODA TONICZNA

DICQUEMARE, Chemik ROUEN (Francya)

Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje ich wiśnięcie i dodaje im życia.

POMADA EPIDERMALNA PRZECIWKO ŁUPIEŻU

Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież, i zapobiega swierzbieniom.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryi.

Maść cudowna

co i w krótkim czasie najzastarzalsze rany i reumatyzm z dobrym skutkiem bywa użyta. Paszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anateryonowa do ust flaszka 60 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Proszki zębowe doskonałe pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 ct. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Bellia w rynku w Stanisławowie.** 3771 2—?

Ogrodnik

ukończony botanik z Pragi, posiadający chlubne świadectwo, poszukuje umieszczenia.

Chmielarz

czeski, opatrzony w chlubne świadectwa z długoletniej praktyki w swym zawodzie, poszukuje umieszczenia. Oferty pod adresem J. K. poste rest. Bóbrka. 4046 1—2

Szukam Guwernantek

do Rossji i na Bukowinę, płynność języków francuzkiego, niemieckiego i wydoskonalona gra na fortepianie są warunkami przyjęcia. Oferty przyjmuje **biuro Anonsów p. Jakubowskiego w Czerniowcach.** 4045 2 3

RYBY.

W KLIMKOWCACH jest w sadzawkach większa ilość ryb, mianowicie: szczupaków, linów, karasi, okoni, płocic, czerwinek na cetnary do sprzedania. 4083 2—3

Bliższe warunki udzieli Zarząd dóbr KLIMKOWCE. poczta i stacya kolei Podwołoczyska.

Ważne

dla kupców na prowincyi.

Realność

do sprzedania z wolnej ręki, która położona w mieście powiatowem, wschodniej części kraju z siedzibą sądu i rady powiatowej, przy bitym gościńcu niedaleko kolei, składa się z domu piętrowego, murowanego, mieszczącego w sobie obszerny zajazd z pokojami gościnnemi, wyszynk piwa, wódki i wina, oraz lokal stosowny na **sklep korzenny lub bławatny,** a oprócz tego ładne mieszkania dla 3. lub 4. partyi, zawsze zajęte. **Otwarcie handlu szczególnie korzennego w tym domu** obiecuje znakomite korzyści, ponieważ w okolicy tej ludnej i zasobnej na mil kilka w około porządnego sklepu niema. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić listownie pod **H. S.** do Administracji „Gazety Narodowej“, a bliższe szczegóły i warunki zostaną natychmiast udzielone. 4029 3—3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 3443 4—52

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt. Habsburgerg niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11**

Wylecza także wyrzuty skórne, owrzodzenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3 41 12—?

osłabienie męzkie,

bez wrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

---

Sprzedaż win.

Prawdziwe austr. wina oryginalne sprzedaje podpisany po następujących tanich cenach za pobraniem:

z roku 1878	białe wina	6 zł.
„ 1875	„ „	9 „
„ 1873 i 1873	„	10 „
„ 1872	białe wina	12 „
„ 1868	„ „	16 „

(wszystko za wiadro lub 56 litr.)

Czerwone wina o 1 zł. droższe na wiadrze. Za prawdziwość wina ręczy się. 3575 3—3

TELSCHER & GLASTAUER

w Nikolsburg (Morawia)

Listy uprasza się wysyłać po niemiecku.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3444 3—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała.** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix. 9.

Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinstucha Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Gumowe i rybie pęcherze, gwarantowane prawdziwe, niezawodne i najlepsze paryzkie preparaty bezpieczeństwa tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. Wysyłka rzetelna i dyskretna za pobraniem w Französische Specialitäten-Magazin, we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 8 w domu przechodnim. 3598 5—?

Patentowane wentylatory

„systemu Bruck“

Najdoskonalsze aparaty wentylacyjne dające się zastosować do wszystkich lokalności.

Prospekty bezpłatnie i franko. 3506 1—3

C. k. wył. uprzyw. fabryka samodziałających wentylatorów.

Wiedeń; ***Gustav Bruck & Co.*** Bräunerstrasse Nr. 18.

Naukę kroju i szycia sukien damskich udzielam w moim zakładzie jak dawniej **codziennie,** od godziny 9. do 1., również **również wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące** uskuteczniam starannie po cenach bardzo przystępnych.

4055 1—6 ***Józefina Dąbrowska,***

Lwow, ulica Halicka l. 13 pierwsze piętro.

C. k. uprzywilejowana

FABRYKA LAMP

R. Ditmar

Znak fabryczny — Znak fabryczny

WE WIEDNIU.

Nowe cenniki za 1879 dla odprzedających wyszły.

Lampy stołowe i do zawieszania

najrozmaiciej wykonane po najtańszych cenach fabrycznych.

Brenery (Sonnenbrenner)

przewyższają wszystkie znane brenery w doniosłości światła.

Iluminacyjne brenery płaskie,

dające się zastosować do talerza szklannego lub umbry bez szkła cylindrowego. 3502 2—10

Fabryki we Wiedniu i Warszawie.

Składy we Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Medjolanie, Muichowie, Berlinie.

We Lwowie skład lamp R. Ditmara przy placu Marjackim.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

NOWO OTWORZONY

PIERWSZY SPECJALNY

magazyn ubiorków i bielizny dla dzieci

jakoteż

skład towarów drobiazgowych

tudzież wszelkich przyborów do szycia, haftu itp.

pod firmą

Schilling & Stelzer

we Lwowie ul. Halicka l. 7.

naprzeciw głównej trafiki.

Magazyn nasz zaopatrzyliśmy w najnowsze damskie krawaty, kołnierzyki, manszety, czepeczki i siatki ranne, gorsety, fartuszki, woaliki, wstążki, aksamitki, koronki, gazy, iluzje, crepe-lisse, mule, tiule, muszliny, organtyny, wszelkiego rodzaju podszewki, bawełny białe, kolorowe i nici królewskie do robienia pończoch, igły i nici do maszyn, guziki do bielizny i sukien — również w wszelkie inne w zakres tegoż handlu wchodzące artykuły.

Polecając nasz nowo urządzony magazyn Szan. P. T. Publiczności zapewniamy, że staraniem naszem będzie przystępnemi cenami i dobrym towarem, zasłużyć sobie na łaskawe względy.

Z głębokiem uszanowaniem

4025 1—3 **Schilling & Stelzer.**

PROMESY

na

Losy z r. 1864	Losy węgierskie
tylko 4 złr. i stempel.	tylko 3 złr. i stempel.
Ciągnienie 1. grudnia!	*Ciągnienie 15. grudnia!*
Główna wygrana 200000 zł.	Główna wygrana 150000 zł.

Oryginalne losy po dziennym kursie, lub na dowolne spłaty miesięczne.

Wechslergeschäft der Administration

Ch. Cohn. 3613 1—3

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.



ŻELAZO BRAVAIS

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.

Przeciw

NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.

Żelazo Bravais (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*

Skład główny w Paryżu: Ulica Lafayette. 13 (w pobliżu W. Opery) *i we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.



Najpiękniejsza i najlepsza

nagrodzona medalami zasługi

Masa kauczukowa

do zapuszczania podłogi

w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno żółta, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 machoniowa (z załączeniem sposobu użycia takowej).

Pudełko ważące 630 gram. czyli 1¼ funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blicharni wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

WE LWOWIE

Papier listowy

w kasetkach po 50 kartek i kopert,

biały, linjowany lub żłobkowany	30 ct.
„ angielski, linjowany lub żłobkowany	75 ct.
biały prawdziwie angielski Stanley papier	1 zł. 50 „
biały prawdz. Margaret Mill	od 1 zł. 50 ct. do 2 zł. — „
kolorowy żłobkowany modny	1 zł. — „

Wycisk. nie monogramów na kasetkę 100 druków oblicza się po 75 ct.

Najnowszy

papier listowy i koperty w formie kwadratowej

25 kart papieru listowego i 25 kopert z literami	1 zł 60 ct.
25 „ „ „ 25 „ z wesołymi figurami	1 „ 80 „
50 „ „ „ 50 „ z dwukolorowym monogramem.	2 „ 50 „

Prócz tego wielki skład papieru listowego i kartek korespondencyjnych z emblemami, kwiatami, herbami, jaskółkami, sylwetkami itp.

Karty wizytowe

a la minute od 60 ct. za 100 i wyżej, litografowane zł. 1.20 i wyżej.

Umbry do lamp

(transparentowe zupełnie nowe z naturalnemi kwiatami, nader praktyczne sztuka 1 zł. 20 ct. 3614 1—12

Wszystkie istniejące kalendarze,

u Edwarda Boschan we Wiedniu,

Papierhandlung. Stephansplatz, Jasomirgottstrasse 6.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundaszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3758 2—?

Księgarnia i antykwarnia

K. ŁUKASZEWICZA

Lwów, Halicka Nr. 50 naprzeciw gimnazjum Polskiego

Zakupuje i przyjmuje na sprzedaż pojedyncze i w całych zbiorach książki, monety, medale, obrazy, sztychy, zbroje, porcelany oraz wszelkiego rodzaju starożytności i takowe ma do zbycia.

Poleca najtańsze następujące wypożyczalnie:

1. **Czytelnia obiegowa** czasopism illustrowanych polskich, francuzkich i niemieckich ze zmianą trzy razy w tygodniu kwartalnie zamiast 120 zł. tylko 4 zł.

2. **Wypożyczalnia książek** polskich i francuzkich miesięcznie 30 ct. Wkładka 2 zł.

3. **Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży** miesięcznie 60 ct., wkładka 2 zł.

Stałym odbiorcom wszelkie najnowsze dzieła poseła do wyboru i przejrzenia bezpłatnie.

Nakładem księgarni wychodzić będzie co roku **kalendarz z rocznikiem szlachty polskiej** pod redakcją Jerzego hrabiego Dunin Borkowskiego, z podaniem wykazu żyjącej szlachty i miejsca zamieszkania, przyczem uprasza się o nadsyłanie wykazów genealogicznych na co formularze księgarnia rozsela franco.

Przyjmuje zamówienia i przedpłatę na Pamiętnik jenerała Jeziorańskiego cena na lepszym papierze 5 złr. na poślednim 2 zł. 50 ct.

Ma na składzie książki szkolne nowe i używane i wszelkie najnowsze dzieła w języku polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim, zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Książki i czasopisma krajowe i zagraniczne dostarcza jak najspieszniej i punktualnie. 4036 1—3

Dr. A. Plenka Anticatarrhalicum

wszechstronnie wypróbowane ziółka przeciw wszelkim katarom błon śluzowych i nader przeczyszczające krew. Pakieciki po 80 i 40 ct.

Dr. A. Plenka proszek na kaszel.

bardzo smaczny i skuteczny. Pudełko po 40 i 20 ct.

Dr. A. Plenka proszek na trawienie

najracjonalniejsza kombinacja najskuteczniejszych środków przeciw wszelkim zwichnięciom trawienia, słabościom soków, hemoroidom, skłonnościom do gośca i tworzenia się kamienia itp. Pudełko 60 ct.

(Wszystkie te powyższe środki są koncesjonowane, i w moc najwyższego patentu z dnia 28. marca 1861 przeciw fałszerstwom zabezpieczone.)

Do nabycia **we Lwowie** w aptece p. Mikolasza, **w Krakowie** w apt. Stockmara, **w Czerniowcach** w apt. Altha. 3534 1—6

WILHELM ADAM we Lwowie

jest bezsprzecznie najlepszem źródłem do zakupna

NASION

warzywnych, polnych, kwiatowych i lasowych.

Bukietów balowych, stołowych i Wianków grobowych,

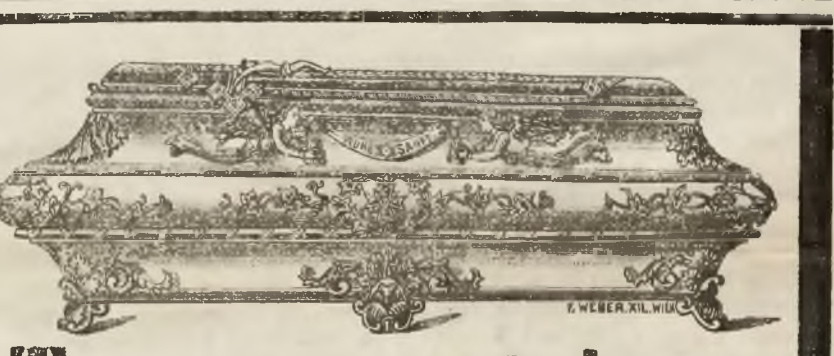
ze świeżych zasuszonych i sztucznych paryzkich kwiatów.

Cebulki kwiatów w jesieni od września do grudnia, **hyacenty, tulipany, krokusy, tacety** i inne, równocześnie otrzymuje z najsławniejszych fabryk

Wyroby gumowe i filcowe

kalosze, płaszcze, buty i trzewiki gumowe i filcowe meszty damskie i męzkie.

Zamówienia bądź najmniejsze, uskuteczniają się natychmiast za pobraniem. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 3794 3—?



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 3785

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Ważne

Dla cierpiących na gośćciec!

Lekarskie pismo uznania

z c. k. szpitala wojskowego 12 na Josefstadt

o wybornej skuteczności przez

aptekarza JUL. HERBABNY we Wiedniu

z ziół leczących Alp sporządzonego eteryczno-alkalicznego ekstraktu roślinnego

„Neuroxylin“

C. k. szpital wojskowy nr. 12. na Josefstadt.

Do pana Jul. Herbabny, aptekarza we Wiedniu

Mam zaszczyt panu donieść, że przysłany tutejszemu szpitalowi wojskowemu „**Neuroxylin**“ według zdania *panów oddziałowych lekarzy starszych*, używano ten środek w wielu wypadkach na *reumatyzm w muszkułach i stawach z dobrym skutkiem, w jednym zaś wypadku osiągnięto właśnie nadspodziewaną skuteczność, o której panu donoszę.*

Pewien z poborem płacy urlopowany c. k. kapitan (którego nazwisko w danym razie może być wymienione) przyszedł w listopadzie r. b. w tak *podupadłym stanie, że nie mógł ostać się na nogach, i sam kilka zrobić kroków.* Cierpienie to (częściowe sparaliżowanie spodnich członków) trwało dłużej *jak rok, i na uyleczenie używano rozmaitych kuracji i kąpieli.* Od blisko 5 tygodni aplikujemy codziennie po dwa razy, rano i wieczór wcieranie za pomocą „**Neuroxylinu**“ wzdłuż grzbietu pacierzowego aż do podeszew, połączone co drugi dzień z ciepłemi kąpielami i szczelnem zawijaniem nóg. *Już po kilku wcieraniach znikły dawne, bole sprawiające drgania, bole stawały się mniejsze i rzadsze, czucie, które prawie zamarło, polepszyło się znacznie, tak samo i odżywianie, a pan kapitan może teraz przy pomocy laski odbywać piesze krótkie przechadzki,* i ma to pewne przekonanie, że powoli, t. j. *po dłuższem ciągłem używaniu pańskiego* „**Neuroxylinu**“ *przyjdzie do dawnego zdrowia.* Ponieważ przysłane szpitalowi flaszeczki w kilku dniach będą wypotrzebowane, pozwalam sobie prosić o dalszą przesyłkę tego *wybornego lekarstwa, którego użycie nie sprawia żadnych nieprzyjemnych uczuć, a działa stanowczo jako środek ożywczy, wzmacniający i uspakajający na system nerwowy,* dodając, że powyższy wypadek podam do publicznej wiadomości.

Josefstadt, 18. grudnia 1878.

Dr Fryd. Dückelmann,

c. k. starszy lekarz sztabowy, kierujący w szpitalu wojskowym nr. 12.

Cena: Flakon (zielono opakowany) 1 złr., *mocniejszy gatunek* (różowo opakowany) 1 złr. 20 ct., przy wysyłce pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit“

J. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzyńskiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 3508II 1—5

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.